



SYRENA

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XXIII
PARYŻ—LONDYN

Nr 40/1108 (838) CZWARTEK, 3 października 1963

Reżym komunistyczny odmówił paszportów

KS. ARCYB. KOMINKOWI I 2 SUFRAGANOM PRYMASA POLSKI

NA WYJAZD NA SESJĘ SOBOROWĄ W RZYMIE

Rzym, we wrześniu. Przed odjazdem do Rzymu na drugą sesję Soboru Powszechnego Prymas Polski, ks. kard. Wyszyński wygłosił w dn. 23.9. do wiernych zgromadzonych w katedrze św. Jana w Warszawie znamienne kazanie. „Osservatore Romano“ zamieścił obszerny wyjątek z tego przemówienia. Ważniejsze ustępy podamy poniżej w tłumaczeniu.

Zgodnie z obowiązkiem, decyzją Episkopatu Polskiego wszyscy biskupi polscy (z wyjątkiem jednego w każdej diecezji, który musi pozostać) złożyli podania o paszporty. Dotychczas około połowa zgłoszeń została zatwierdzona, a niektórym paszportu wręcz odmówiono, jak np. arcybiskupowi Wrocławia, dwóm sufraganom ks. Prymasa i innym.

„Decyzja ta jest niesprawiedliwa — oświadczył ks. kard. Wyszyński, dodając dalej: „Jest to tym bardziej dla nas bolesne, gdyż obecność Polski, a zwłaszcza biskupów z Ziemi Zachodnich jest nie tylko sprawą Soboru, ale również sprawą polskiej racji stanu. Obecność tych biskupów w gronie wszystkich biskupów polskich nabiera niewątpliwie znaczenia nie tylko religijnego, ale i narodowego: chodzi tu w gruncie rzeczy o głowę diecezji na ziemiach polskich, przywróconych Opatrznością Bożą naszej Ojczyźnie po wiekach nieszczęść. Jest zatem rzeczą konieczną stałe podkreślanie jedności tych biskupów z Episkopatem Polskim“.

Przechodząc następnie do sytuacji religijnej w Polsce, Prymas Polski powiedział: „Nie przychodzi mi łatwo opuszczać stolicę na parę miesięcy w okresie, kiedy Kościół w Polsce jest pełen bólu, cierpienia i niesprawiedliwości, które są wobec nas stosowane. Długo walczyłem ze sobą samym, między obowiązkiem i cewnością... W istocie biskup polski chciałby móc mówić o swej Ojczyźnie możliwie jak najlepiej — zresztą prasa zarzuca nam milczenie, zamiast — jak pisze się — „mówić o doświadczeniach nabytych przez nich w kontaktach z „nową rzeczywistością“. Ale powiedzcie mi sami, co mam odrzec, gdy mnie pyta biskup murzyński, przybyły z głębi Afryki: „Ile ma ks. kardynał szkół w swej archidiecezji“ i wyjaśnia przy tym: „Ja mam ich około tysiąca“. Co mu powiem: „Bracie mój, mam dwie... trzy“. Co mu powiem? Muszę milczeć.“

A inny zapytał mnie: „A jak się rozwija prasa katolicka w Polsce?“ I cóż mu mam odpowiedzieć. A jeszcze inni zapyta o pracę Akcji Katolickiej, o apostołat laicki. I cóż mu powiem? Akcja Katolicka? Jeśli nawet bractwa religijne i nawet Sodaliczka Mariańska nie są dopuszczane!

A już uchowaj mnie Boże, jeśli ktoś mnie zagadnie: „Jak to może być że seminaria duchowne w Polsce są po-

uszy obciążone podatkami“, kiedy moje Seminarium metropolitalne w Warszawie, powiedzmy to wyraźnie, ma obecnie zapłacić 4 i pół miliona złotych — co mam mu odpowiedzieć, nieszczęsny? Ale jak to jest możliwe, gdzie to jest do pomyslenia w jakimkolwiek kraju na świecie, żeby szkoły, żeby Uniwersytet Katolicki w Lublinie nie mógł już nawet zliczyć wszy-

stkich podatków: narosły na ponad 30 milionów zł; w seminariach, gdzie dla wyżywienia kleryków zwracamy się do dobrych ludzi w okolicy, żeby nam przynieśli trochę kartofli — i za żywienie naszej młodzieży mamy płacić te olbrzymie podatki? Powiedźcie mi sami, co ma odpowiedzieć arcybiskup Warszawy na takie pytania? Co ma odpowiedzieć?!

„MILCZENIE ROZZUCHWAŁA KACYKÓW“ — WOŁA KS. KARD. WYSZYŃSKI

W dalszym ciągu ks. kardynał Wyszyński oświadczył: „Ostatni okres był szczególnie bolesny dla nas. Dostrawiałem nieskończoną ilość listów z wyrazami współczucia: „Prymasie, jesteś ciągle atakowany“. Drodzy moi, moja skóra stwardniała, ataki już nie sprawiają na mnie wrażenia, i muszę w tym wszystkim zachowywać, pomimo wszystko, spokój, cierpliwość i nadzieję, że i dla nas też istnieje miłosierdzie Boże, i kto wie, to nasilenie wyjątkowej złośliwości ma-

łych ludzi być może będzie chwilowe, może przejdzie. Jakże rozpaczliwie staram się rozróżnić między polityką naszego państwa a polityką różnych ludzi, którzy nadużywają swej władzy, by posiać rozdrażnienie. A gdy nam się zdarzy skarżyć się na to, wtedy nam mówią: „To biskupi podsycają rozdrażnienie, to oni“. Milczymy zatem.

Ale może jeśli milczymy, to skończą się nasze udręki? Nie podobnego. Być może właśnie, że to milczenie roz-

GŁOS WOLNEJ POLSKI

Głos Wolnej Polski nie może zamilknąć. Musi być słyszany. Musi być przygotowany na chwilę, gdy będzie mógł zaważyć na decyzjach międzynarodowych.

SKARB NARODOWY zapewni możliwość zabierania głosu w sprawie polskiej. Wszyscy winniśmy się przyczynić do tego, by głos ten był jak najsilniejszy.

Październik jest miesiącem SKARBU NARODOWEGO. Kto jeszcze nie jest jego członkiem, niechaj usłucha wezwania:

„KAŻDY POLAK — CZŁONKIEM SKARBU NARODOWEGO“

Prezes
Główniej Komisji Skarbu Narodowego
W. Anders, gen.

3.9.1963

ADAM CIOLKOSZ

WIELKA LEKCJA DEMOKRACJI

RAPORT LORDA DENNINGA

LORD DENNING, znakomity 27 rozdziałów i 343 paragrafy, z których każdy sam w sobie jest miniaturą sądownictwa angielskiego wysoko na drugim miejscu, człowiek znany z purytańskich przekonań i purytańskich obyczajów (m.i. nie pali i nie pije) otrzymał od premiera Macmillana ściśle określone zadanie — zbadać sprawę b. ministra wojny Johna Profumo jedynie i wyłącznie pod kątem widzenia bezpieczeństwa narodowego. Lord Denning wykonał olbrzymią pracę, przesłuchał 160 świadków i w ciągu czterech tygodni napisał sprawozdanie, obejmujące 114 stron druku. Dzieli się ono na cztery części.

Przedstawia on stanowczy. Odpowiadając na wymóg nakazu: „mowa wasza niechaj będzie tak — tak, nie — nie“.

Sprawozdanie lorda Denninga oczyszcza życie angielskie z mnóstwa fantastycznych plotek, które je zatrzymały mniej więcej od pół roku. W szczególności ustala ono, że zupełnie bezpodstawne były pogłoski, dotyczące rzekomo skandalicznego i ryzykownego (w sensie bezpieczeństwa publicznego) zachowania się innych ministrów, poza p. Profumo. Również ustala ono, że ze strony rządu nie było żadnych prób wybielania min. Profumo lub też tuszowania skandalu. Poziom moralności w życiu publicznym w Wielkiej Brytanii — stwierdza lord Denning — jest wysoki i nie daje powodu do niepokoju. Od strony moralnej sprawa p. Profumo obciąża jedynie jego samego — oraz prasę. Ale nawet jeśli chodzi o prasę, obraz nie jest bynajmniej całkowicie ciemny: tylko niektóre gazety gonią za skandalami. „Sunday Pictorial“ np. zrezygnował z opublikowania osławionego listu min. Profumo do panny Krystyny Keeler, zaczynającego się od wyrazu „Darling“, chociaż zapłacił właścicielce listu £200; ostatecznie list powrócił do rąk p. Profumo. Coś jednak trzeba zrobić — pisze lord Denning — by położyć kres handlowaniu skandalami; maszyna po temu jest gotowa; jest nią istniejąca już od pewnego czasu Rada Prasowa.

Rozpatrując sprawę od strony bezpieczeństwa narodowego stwierdza lord Denning, że stosunek min. Profumo z panną Keeler był niewłaściwy i ryzykowny, jako że ta panienka w tym samym czasie co z p. Profumo spotykała się także z kapitanem Iwanowem, oficerem sowieckiego wywiadu. Lord Denning stwierdza jednak,

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 4)

12 LAT ZABIĘGÓW

O DOM DLA MŁODZIEŻY POLSKIEJ W LONDYNIE

W ub. tygodniu odbyło się w Klubie Komitetu Domu Młodzieży w Londynie przy 33 Bolton Gardens zebranie Komitetu Honorowego Domu Młodzieży. Na zebranie to przybyli liczni członkowie Komitetu Honorowego m. in. prof. inż. R. Wajda, dr W. Czerwiński, S. Jurowski, ks. mgr Szponar, prezes Zjednoczenia P. Heciak, H. Zabielski — wiceprezes Zarządu Głównego SPK Federacja Światowa oraz przedstawiciele organizacji studenckich z p. D. Gutmanówną — prezeską Zrzeszenia Studentów Polskich na czele. Zebranie odbyło się w skromnych, choć oryginalnie urządzonych, lokalach Komitetu Domu Młodzieży mieszkających się w „bejmsmencie“ Domu.

Celem zebrania było poinformowanie społeczeństwa o dotychczasowych wynikach kupna Domu. Zagadnienie to otwarte jest od co najmniej 12 lat, które zostały bezpowrotnie zmarnowane z wielką szkodą dla młodzieży polskiej pragnącej mieć własny lokal. Trudno tu opisywać kto za to ponosi winę, faktem jest, że różne rozmowy, rokowania, sondáže, konferencje przeciągały się w nieskończoność i właściwie podziwiać należy, iż przedstawiciele młodzieży nie załamali się w tych żmudnych rokowaniach i nie zniechęcili się trudnościami, jakie stawały im na drodze. Miejmy nadzieję, że tym razem cel zostanie osiągnięty, choć i w tej ostatniej fazie mogą jeszcze powstać niespodziewane trudności.

Zebranie zagalą przewodniczący Komitetu Wykonawczego Kupna Domu p. inż. Hempel, oddając następnie głos p. W. Horoszewskiemu, który zapoznał zebranych z obecnym stanem rzeczy.

Zebrani dowiedzieli się, że powstała Komisja powiernicza składająca się z 2 przedstawicieli SPK i z 3 przedstawicieli Komitetu Domu Młodzieży. Rozmowy z właścicielami Domu posunęły się ostatnio tak dalece, że istnieje uzasadniona nadzieja na sfinalizowanie aktu powiernictwa u adwokatów — być może pod koniec października br. Byłoby istotnie wielkim sukcesem, gdyby do te-

go doszło przed listopadowym zjazdem światowym Zrzeszenia Studentów.

Sprawozdawcy silnie podkreślali, iż nowy dom nie ma być wyłącznie ośrodkiem spotkań dla młodzieży studenckiej, lecz ma to być dom dla całej młodzieży polskiej, dla wszystkich — bez różnicy na wykształcenie. Kto czuje się Polakiem ten znajdzie na pewno miejsce w Domu Młodzieży. Tu mają się skupić organizacje młodzieżowe i młodzież polska, mająca mimo wszystko bardzo ograniczone możliwości spotykania się w swoim własnym gronie. Tu mogłyby się odbywać zabawy, spotkania towarzyskie, odczyty itp. Trzeba przyznać, że takie szerokie postawienie sprawy jest jedynie słuszne i gdyby doszło istotnie do ostatecznego sfinalizowania umowy, sukces byłby wielki i spełniłoby się narzeczne marzenie wielu organizacji młodzieżowych.

P. Choroszewski przedstawił także stronę finansową kupna Domu, bardzo zresztą korzystną dla Komitetu, co trzeba wyraźnie podkreślić.

Gdyby doszło do kupna wówczas piwnice, parter i pierwsze piętro przeznaczone byłyby na cele klubowe, pozostałe pokoje byłyby wdzierżawione. Mogłyby z nich korzystać inne organizacje młodzieżowe na możliwie najkorzystniejszych warunkach finansowych.

Cena kupna domu wynosi ok. 5.500 funtów z czego SPK pożyczka 4.107 funtów (na zasadzie bezterminowej pożyczki), sam Komitet Kupna Domu posiada ok. 150 funtów gotówki zebranych z różnych imprez. Potrzeba jeszcze ok. 1.500 funtów. I to był następny problem przedstawiony zebranych. Sumę tę planuje się zebrać drogą zbiórki publicznej na zasadzie znaczków jednoszylingowych i cegiełek jednofuntowych. Udane wzory znaczków i cegiełek pokazano zebranych.

Nad sprawozdaniem pp. Hempla i Choroszewskiego rozwinęła się żywa dyskusja, w której zwrócono uwagę na różne trudności natury formalnej oraz wyrażono nadzieję, że wkrótce powstanie w Londynie Dom Młodzieży Polskiej. (p. h.)

fraszki

POTĘGA SŁOWA PISANEGO

Nawet najwięksi miłośnicy binga
Przeczytali sprawozdanie Denninga.

IDEAŁ

Ten człowiek moją wiarę w mądrość ludzką krzepi,
Bo nieznużenie zawsze od innych wie lepiej.

CHRUSZCZOW MA SZCZĘŚCIE!

Gdyby komunizm cały świat zagarnął,
Od kogo by Rosjanie kupowali ziarno?

MORALISTA

Codziennie się oburza na świata zepsucie
I, żeby mu zapobiec, kiwa palcem w bucie.

Rawicz

FOP 2156

ZDZISŁAW STAHL

ANTOLOGIA — POLACY W ZSSR (1939 — 1942)

JEDNYM z tragicznych następstw klęski wrześniowej było narzucone spotkanie się milionów obywateli polskich z rzeczywistością sowiecką.

Przedtem — chociaż w bezpośrednim sąsiedztwie, ale oddzielona „żelazną kurtyną” brutalnie strzeżonej granicy — była ona większości nas niemal równie mało znana, jak dzisiaj narodom zachodnim. Wiadomy był krwawy przebieg rewolucji oraz następne lata głodu i terroru, ale w roku 1939 zdawało się już, że po latach musiała nastąpić jakaś normalizacja. Zdumienia, które przyszło nam później i dalej przychodzi zważyć w opinii zachodniej, żywione były wówczas przez wielu nas samych.

Zetknięcie z Sowietami stało się przeżyciem wielkim, z pewnością jednym z najgłębszych spośród kiedykolwiek zaznaczonych. Polegało to na mieszaninie zdumienia z przerażeniem i odrazą. Czy możliwe, aby istniał jeszcze w dwudziestym wieku taki świat? świat okrutnego barbarzyństwa i wyszukanej perfidii, świat tak zdumiewająco obcy i daleki, a głęboko nienawistny w stosunku do wszystkiego co nasze, wrogim wszystkim naszym pojęciom? Tragedia naszej klęski narodowej i osobistej wielu milionów stała się w ten sposób zarazem fascynującą konfrontacją dwu głęboko odmiennych poglądów, kategorii myślenia, oddzielonych przepaścią sposobów i poziomów życia.

Była to konfrontacja żywa i prawdziwa. Nie teoretyczna, jakiej dokonują intelektualiści na kongresach, czy też studenci pod kierunkiem profesorów na seminariach, gdzie teksty albo oderwane pojęcia prowadzą między sobą wojnę papierową i często daleką od rzeczywistości. „Sledowatiele” — sowieckim wieśniom lub partyjni dygnitarze fabryk czy kolchozów — zeszliśmy „wykładali” inaczej komunistyczną doktrynę, niż oficjalni delegaci Rosji Sowieckiej robią to na międzynarodowych zjazdach, albo sowieccy pisarze w publikowanych, zwłaszcza na użytek zagraniczny, tekstach.

Polsko-sowiecka narodowa a cywilizacyjna konfrontacja, rozpoczęła we wrześniu 1939, zakończyła się dla studentycznej z górą masy polskiej, którą pod dowództwem gen. Andersa wyewakuowano na Środkowy Wschód, w roku 1942. Był to okres na tyle długi i przypadły na takie warunki, że można było dobrze i wszechstronnie rozpoznać Sowietów, a na tyle krótki, by pozwolić wyjść na wolność wielu ludziom, zdolnym do dokumentarnego czy literackiego zapisu przeżytych doświadczeń.

Mówiąc o warunkach, sprzyjających wszechstronnemu poznaniu Sowietów, w jakich znaleźli się wtedy Polacy, wywiezieni do Rosji, mam na myśli tę okoliczność, że do wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej Moskwa nie liczyła się z ewentualnością zwolnienia oraz wypuszczenia poza swoje granice ówczesnego jassyr. Trzymała go więc w rozmaitych, takich zakątkach swego „domu niewoli”, z których zasadniczo na świat wolny nikogo nie wypuszcza i które wskutek tego nikomu prawie poza władzami NKWD i skazancami nie były znane.

Wszechstronnej swojej wiedzy o Sowietach, wyjątkowej na Zachodzie, Polacy nie zmarowali. Głównym pomnikiem dokumentacji sowieckiego życia i systemu stała się ankieta o dwuletnich przeżyciach pod rządami Moskwy, zarządzona przez gen. W. Andersa w Iraku. Z kolei, przyszły książka na ten temat, dobrze znane większości czytelników „Orla”, jako dawnego pisma 2 Korpusu, który jeszcze podczas wojny we Włoszech wydawnictwa te rozpoczął, a w Londynie kontynuował.

Dzieje tej literatury polskiej, dotyczącej rzeczywistości sowieckiej, były przełamywaniem ciężkich oporów. Nie mogła okazywać się we własnym kraju, ani nawet do niego docierać, ponieważ w wyniku wojny Polska znalazła się cała pod sowieckim panowaniem. Na Zachodzie natomiast, gdzie z wielkimi trudnościami była drukowana, miała ograniczone czytelnictwo emigracyjne, a przekłady na obce języki krajów emigracyjnego rozsiadania tylko wyjątkowo mogły znajdować nakładców. Po wojny Zachód, pragnący za wszelką cenę „pokojowej koegzystencji” z Rosją wolał na ogół przyjmować do wiadomości różowe obrazy sowieckiego życia i systemu, produkowane przez komunistyczną propagandę, niż ponurą prawdę tej rzeczywistości. Za życia Stalina, kiedy był malowany na Zachodzie jako dobroliwy wujaszek, naszym opisom

Rosji zarzucano stronniczość i przesadę. Po śmierci Stalina natomiast wyklęto njeboszczyka, ale wszystko zle zwalono na jego osobę i przyjęto znowu z zaufaniem wersję Moskwy, że wszystko uległo w Sowietach zmianie, czyli nasze relacje stały się jakoby przestarzałe. I tak źle i owak niedobrze.

W Stanach Zjednoczonych jedynie nieliczne wpływowo koła, jak centrala Związków Zawodowych czy niektóre instytucje naukowe, zajęły się poważnie dokumentacją, zawartą w archiwum 14 tysięcy relacji 2 Korpusu i Kongresu sprawą Katynia. Komisja Ad Hoc dla zbadania Pracy Przymusowej ONZ i Katyńska Komisja Kongresowa były głównym tego zainteresowania objawem. Amerykańska mapa sowieckich łagrów, rozpowszechniona na cały świat, oparta została na polskich dokumentach i stanowiła wersję mapy, wydanej przez 2 Korpus w Rzymie i dołączonej do pracy „Sprawiedliwość Sowiecka”.

Tylko nieliczne spośród polskich książek o Rosji, jak przede wszystkim „Bez ostatniego rozdziału” gen. Andersa, czy „Zbrodnia Katyńska w świetle dokumentów” z jego przedmową, „Wspomnienia starobielskie” i „Na nieludzkiej ziemi” J. Czapskiego, „Bolszewizm i religia” W. Kani doczekały się kilku wydań i przekładów na obce języki. Wiele spośród nich, często niemniej wartościowych, uległo wyczerpaniu i nie znalazło nowych nakładców. Nierychło się to może stanie i dlatego dobra, celowa była myśl wydania tymczasem zbioru wyjątków z rozmaitych książek polskich o Rosji, jaką zrealizował Instytut Literacki w Paryżu, publikując tego roku „Antologię-Polacy w ZSSR (1939-1942)” opracowaną i zaopatrzoną w wzięły, syntetyczny wstęp przez Marię Czapską.

Starannie wydany, w płóciennym okładce, 358-stronicowy tom zawiera fragmenty pism następujących autorów: Beata Obertyńska (Marta Rudzka), Maria Czapska, Herminia Naglerowa, Jerzy Gliksman, Gustaw Herling-Grudziński, Waław Grubiński, Andrzej Stocki, Witold Olszewski, Leo Lipschütz, Anatol Krakowiecki, Marian Czuchnowski, Kazimierz Zamorski i Stanisław Starzewski, Stanisław Skrzypek, Hanka Ordonówna, Józef Czapski i Czesław Straszewicz, Melchior Wańkowicz.

„Antologia” z wyboru M. Czapskiej kładzie nacisk na stronę humanitarną i literacko-artystyczną konfrontacji polsko-sowieckiej z tragicznych lat 1939-42. Liczne pióra kobiece, wiele przejmujących swoją bezlitosną prawdą wspomnień o losie dzieci, to główny wyraz tego punktu widzenia. Sprawy ideologii, doktryny czy polityki znajdują rzadkie echa. Z większości wspomnień przebiega prawda o odporności duchowej więźniów Polaków i Polek na sowiecki terror fizyczny i doktrynalny, o sile własnego kręgosłupa moralnego, jako o cechach dominujących.

Jedynie fragment G. Herlinga-Grudzińskiego stara się pokazać — zgodny z marksizmem — tryumf środowiska nad duchem więźniów, łamanie charakteru pod terrorem głodu żołądka i seksu. Opisany przez niego z cynicznym ekshibicjonizmem przykład wzbudza niesmak, a ponadto nie był on — według moich obserwacji i znajomości świata

dectw — typowy. Raczej wyjątki zalamywały się w tak rozpaczliwy i ostateczny sposób. Myślę też, że wspomniany autor jest wobec samego siebie niesprawiedliwy i raczej dla efektu literackiego opisuje własny cynizm, z jakim założył się był o kawałek chleba, czy polska dziewczyna — oporna początkowo i dumna — zamieni się w szmatę pod naciskiem warunków obozowych. We fragmencie innych autorów spotykamy się z przykładami zupełnie odmiennymi i z nastrojem, dalekim od cynicznej kapitulacji wobec narzuconego wrogości środowiska.

Redakcja „Antologii-Polacy w ZSSR” jest staranna i rzadko tylko może jakiś błąd czy omyłka urazić czytelnika. Osobiście z przykrością zauważyłem jedynie w b. cennej i wartościowej przedmowie M. Czapskiej austriacką nazwę moich stron rodzinnych, jako „Galicyi Wschodniej”. Dobór fragmentów jest pod względem układu tematyki oraz wartości literackiej bardzo trafny i książka stanowi lekturę fascynującą. „Antologia” kończy się opowiadaniem, zmarłego ostatnio, Czesława Straszewicza o chłopcu, który próbował donieść z Sowietów do Polski swoją pięcioletnią siostrzyczkę, opowiadaniem zapadającym na samo dno serca.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

INFORMATOR — to biuletyn Związku Polaków w Niemczech, którego wieloletnim prezesem jest Stefan Szczepaniak. Nr. 6/8 z sierpnia br. zawiera sprawozdanie z tradycyjnej polskiej pielgrzymki do Neveges — na „Wst-falską Jasną Górę”, w której wzięło udział ok. 5.000 pątników z Westfalii i innych części zachodnich Niemiec. „Rok rocznie — czytamy — Polacy ze starej emigracji i wojennego uchodźstwa przybywają do cudownego obrazu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, by polecić Jej przemożnej opiece losy ludu polskiego na obczyźnie. Liczny był udział młodzieży i działwy w barwnych strojach narodowych a wśród niej widoczni byli sędziwi pątnicy, staruszki i starszanki, którzy co roku — od dawien dawna — kroczą za tradycyjnymi chorągiewkami, sztandarami z rodłem na Górę Maryjną. W pielgrzymce uczestniczyli Zarząd Główny Związku Polaków w Niemczech w komplecie... Pontyfikalną Mszę św. na stopniach kaplicy odprawił przewielebny ks. inf. Lubowiecki, wikariusz generalny dla Polaków w Niemczech... (wygłosili swój kazanie) ks. inf. Lubowiecki „przekazał pielgrzymom pozdrowienia i błogosławieństwo arcybiskupie J. E. Arcyb. Gawliny...”

Numer przynosi także sprawozdanie z obrad Rady Naczelnej Związku Polaków w Niemczech na której omawiano m. in. program milenijny. — Dowiadujemy się także o pielgrzymce do obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w Hanowerze z licznym udziałem Polaków z całej okolicy. Po południu odbyła się akademia religijno-narodowa na której przemawiał ks. dr Kaczmarczyk z Hamburga.

— Jak się okazuje swoje regularne

O DYGNITARZACH KOMUNISTYCZNYCH

Na łamach nowojorskiego „Robotnika polskiego” z września br. ukazał się artykuł Adama Ciołkosza p.t.: „W odpowiedzi na list z Warszawy” w którym autor odpowiada komuś z Warszawy na trzy twierdzenia, jakoby w Polsce panował system socjalistyczny, że panujący w Polsce system rządzenia jest najlepszy spośród wszystkich możliwych systemów i że Polska zawdzięcza wiele pomocy gospodarczej z Rosji. „Kwestionuję wszystkie te trzy twierdzenia — pisze Adam Ciołkosz — a czynię to jako socjalista i marksista”. Polemizując z autorem „listu z Warszawy” pisze dalej p. Ciołkosz:

„... Największy jednak mój zarzut pod adresem komunistów rządzących dziś w Polsce i w ogóle pod adresem komunistów, to zarzut, iż dawne nierówności i krzywdy zastąpili nowymi. Socjalizm, to przede wszystkim nauka równości, może nie równości całkowitej, bo taka nie jest ani możliwa ani potrzebna, ale w każdym razie nauka zmniejszenia różnic społecznych do minimum. I otóż żaden robotnik nie może dziś w Polsce wyżyć ze swych zarobków. Aby wyżyć, trzeba brać na siebie po dwie i trzy prace zarobkowe, trzeba do pracy posyłać żonę i dzieci częściej — powiedzmy sobie prawdę — trzeba oszukiwać i kraść.

A jednocześnie dygnitarze komunistycznej żyją w dostatku i plawią się w

zbytka. Zarezerwowane dla tych dygnitarzy ośrodki wypoczynkowe i rozrywkowe np. w Grodnie i na Pomorzcu albo na Antolówce w Zakopanem mogą się równać z luksusowymi willami milionerów amerykańskich na Florydzie. Gomulka, który prowadzi skromny tryb życia, jest wyjątkiem wśród tej nowej arystokracji. Tu na Zachodzie nie ma równości, daleko jeszcze do niej, ale na pewno rozpiętości społeczne zmniejszyły się w ostatnich czasach ogromnie, chyba bardziej niż w Polsce, gdzie wciąż istnieją dwa światy, dwa narody: górna warstwa społeczna, wpływająca we wszystko i szeroki ogół, który nie może związać końca z końcem. Wybacz Pan, ale to nie jest socjalizm, to są rządy technokracji i biurokracji, opartej o monopol władzy politycznej, który jej przekazała armia rosyjska, gdy weszła na polskie ziemie w roku 1944...”

GOMULKA I ULBRICHT

Do Warszawy przybył z 6-dniową wizytą sekretarz wschodnioniemieckiej partii komunistycznej, Ulbricht, dzierżący absolutną władzę w tej części Niemiec. W żadnym innym państwie satelickim we wschodniej Europie nie panują tak dyktatorskie stosunki — może jeszcze w Bułgarii — jak właśnie w Niemczech wschodnich. Mimo to cieszy się Ulbricht demonstracyjną sympatią Gomulki, jakkolwiek społeczeństwo polskie z największą podejrliwością obserwuje rządy Ulbrichta, stalinisty czystej krwi. Na temat wizyty Ulbrichta w Warszawie czytamy w znanym dzienniku szwajcarskim „Neue Zürcher Zeitung” (27. 9. br.) m. in. co następuje:

„Ulbricht i wschodnioniemiecka delegacja powitana została po przybyciu w ub. środę na lotnisku warszawskim przez całe naczelnice władze reżymu a mianowicie przez szefa partii Gomulki, prezydenta państwa Zawadzkiego, premiera Cyrankiewicza i ministra spraw zagranicznych Rapackiego. Gomulka podkreślił w powitaniu wspólność interesów obydwóch reżymów i wskazał na nienaruszalność granicy polskiej na Odrze i Nysie i granicy państwowej DDR na Łabie. Według oficjalnych wiadomości z Warszawy udało się władzom zmobilizować około 200.000 osób, które utworzyły szpaler wzdłuż ulic, co z uwagi na niepopularność jaką cieszy się Ulbricht w Polsce, nie musiało być rzeczą łatwą. Sposób powitania Ulbrichta i zorganizowany entuzjazm ludności świadczy o tym, że klimat oficjalnych stosunków między Pankow (siedziba partii niemieckiej we wschodnim Berlinie — uw. p. h.) a Warszawą zmienił się na korzyść wschodnioniemieckiego reżymu. Wprawdzie Ulbricht odwiedza Polskę po raz piąty, lecz podobne demonstracje przyjaźni nie były mu nigdy okazywane. Nowy jest także program sześciodniowej wizyty Ulbrichta: gość wschodnioniemiecki będzie po raz pierwszy podróżował po Polsce. Droga prowadzi do starej stolicy Krakowa, do Katowic — górnośląskiej metropolii a następnie do Wrocławia i Gdańska.

...Celem tej wizyty są konkretne problemy polityczne i gospodarcze... Będzie trudno uwzględnić życzenie delegacji wschodnioniemieckiej w sprawie dodatkowych dostaw żywnościowych dla złagodzenia kryzysu zaopatrzeniowego w DDR. Jakkolwiek żniwa w Polsce były nieco lepsze niż w DDR, Warszawa będzie musiała zakupywać zboże w najbliższym roku znowu zagranicą. Poza tym nie będzie mogła Polska w ogóle oddać kartofli i paszy, ponieważ urodzaj kartofli i buraków był bardzo kiepski. Natomiast mogłaby być jeszcze ściślejsza współpraca z Warszawą na odcinku przemysłowym...

Reżym polski byłby także gotowy poszerzyć współpracę między obydwoma partiami, redakcjami pism, jak również poszerzyć wymianę artystów, uczonych i zwiększyć ruch turystyczny. Ale takie porozumienia znajdowałyby się raczej na papierze, gdyż realizacja ich nie jest taka prosta. Reżym wschodnioniemiecki broni się bowiem przed „zakazaniem” przez polską literaturę i sztukę a z drugiej strony reżym polski nie jest w stanie przekonać Polaków o konieczności pomagania Ulbrichtowi w jego trudnej sytuacji. Od czasu powstania muru w Berlinie zamknięta została dla turystów polskich droga do zachodniego Berlina a tym samym pustkowie wschodnioniemieckie przestało być atrakcją dla polskich intelektualistów jak i dla zwykłych turystów.” (p. h.)

A. WAJDA REŻYSERUJE „POPIOŁY” ŻEROMSKIEGO

Znany młody reżyser polski, Andrzej Wajda, przystąpi w niedługim czasie do realizacji filmu „Popioły” według powieści Stefana Żeromskiego. Wiadomość tę podało Radio Warszawa informując, że „przygotowując w przyszłym roku setną rocznicę urodzin S. Żeromskiego kinematografia polska uczci ekranizacją najbardziej znanej jego powieści „Popioły”. Film — jak stwierdza Radio — reżyserować będzie Andrzej Wajda. Scenariusz opracował Aleksander Ścibor-Rylski”.

Poprzednie filmy Wajdy, m. in. „Kanał”, „Popiół i diament” oraz „Pokolenie” wyświetlano na ekranach szeregu krajów na Zachodzie i w telewizji brytyjskiej. Jest on twórcą różnych epizodów o silnym napięciu dramatycznym, ale jego realizm, jak np. w „Popiołach i diamentach” spada często do naturalizmu przejawianego. Zrealizowane przez niego filmy przeważnie odbiegają od fabuły powieściowej. O jednym z ostatnich jego filmów pt. „Samson” (według powieści Kazimierza Brandysa), który wszedł na ekrany kin w Polsce z końcem 1961 roku, znany publicysta Andrzej Ki-

jowski pisał w warszawskim „Prze-głędzie Kulturalnym” (nr. 38-61 r. między innymi:

„Wajda realizując „Samsona” nie liczył się z logiką, z prawdą i prawdopodobieństwem. Zmyśla i przekręca fakty, wycyznia z widzialnym światełkami najprzeróżniejsze łamańce... Wajda zniekształcił także rzeczywistość okupacyjną — świat „Samsona” i świat wojennej Warszawy. Jest to fantazja iście kawkowska... Gdyby mnie kto zapytał, czy świat pokazany przez Wajdę jest prawdziwy, odpowiedziałbym nie znam takiego świata! W świecie Wajdy wszystko jest ułożone do gór nogami jak ten Chrystus z „Popiołami i diamentem”.

Kijowski radził wówczas Wajdzie, aby się zajął „bardziej odległymi czasami”. Wtedy — pisał — „najwyższej parę profesorów zgłosił zastrzeżenia, profesorów zaś nie bierze się poważnie”. Jak wiadomo w „Popiołach” Żeromski zajmuje się głównie okresem napoleońskim (m. in. walką Legionów polskich pod wodzą Henryka Dąbrowskiego). Są to więc dość „odległe czasy”. (FEC)

zebrania odbywają także Polacy w zachodnim Berlinie. Jest to stara emigracja sprzed pierwszej wojny światowej. Było wtedy ok. 100.000 Polaków w tym mieście. Większość z nich wróciła do Polski, inni pozostali w Berlinie, gdzie po dziś dzień pamiętają o swoim pochodzeniu, podkreślając swoje przywiązanie do polskiej tradycji i kultury. — Karta żałobna „Informatora” wymienia Stanisława Kunca, b. długoletniego redaktora „Wiarusa Polskiego”, wychodzącego przed laty w Bochum, b. sekretarza Głównego Komitetu Wyborczego Polskiego dla Westfalii, Nadrenii i sąsiednich prowincji w r. 1912, b. więźnia republiki wejmarskiej. Zmarły wrócił w 1923 r. do Poznania. Zmarł również ks. kan. Jan Szymała, znany działacz na terenie Górnego Śląska, b. ppłk. Wojska Polskiego, który w 1946 r. wrócił do Polski. Zmarł w Bytomiu. Przechodził XII odznaczony był krzyżem zasługi „Pro Ecclesia et Pontifice”. Z inicjatywy ks. Szymały powstał zaczątek pierwszego polskiego gimnazjum w Niemczech w Bytomiu.

KOMBATANT POLSKI — organ SPK w Holandii, numer 13/14 lipca i września 1963 r. Zawiera odezwę gen. Andersa „Na dzień święta Żołnierza”, artykuł o Polakach w Związku Sowieckim oraz artykuł n. t. listopadowego VII Światowego Zjazdu SPK w Londynie. Funkcję delegata gen. Maczka i Dywizji Pancerniej na Holandię przystąpił Zdzisław Sosiński a delegaturę SPK na Bredę H. Brozowski. — W lipcu br. ukazał się drugi specjalny numer „Kombatanta” w języku holenderskim. — Ze sprawozdania z XII Krajowego Zjazdu SPK w Holandii, któremu przewodniczył wiceprezes St. Werner, a które zagał inż. J. Minkiewicz — zanotować należy, iż Srebrne Odznaki Honorowe SPK otrzymali zasłużeni działacze Koła SPK w Ridderkerk: T. Radzymiński, B. Maciąg i J. Szczybelski. — Materiały sprawozdawcze obejmują także Belgię, gdzie z inicjatywy SPK i Koła 1 Dyw. Pancerniej powstał projekt budowy pomnika żołnierza polskiego dla uczczenia przypadającej w przyszłym roku 20 rocznicy uwolnienia Belgii z rąk najeźdźców hitlerowskich. Władze belgijskie odniosły się przychylnie do projektu i obecnie poszukuje się odpowiedniego miejsca na terenach uwolnionych przez oddziały 1 dyw. Panc. — W 750-lecie miasta Axel odbyła się pod pomnikiem polskim uroczystość oddania hołdu poległym z udziałem licznych holenderskich oddziałów kombatanckich. Złożono wieniec na Placu im. Płk. Szymańskiego oraz wystąpił zespół pieśni i tańca polskiego „Polonia” z Bredy. Trzeba przyznać iż zawsze z przyjemnością przeglądamy „Kombatanta Polskiego” w Holandii, zawierającego wiele wiadomości o działalności Polaków w tym gościnnym kraju. Jest to niewątpliwie zasługa oddanej tej pracy wieloletniego referanta prasowego Zarządu Krajowego SPK w Holandii p. Bogumiła Strenka. (p. h.)

Czytaj książkę polską

Polskie życie kulturalne

„TRADYCYJNE DOŻYTKI“

Podobnie jak w latach poprzednich, i to chyba od dobrych 10 lat, Związek Rolników Polskich w W. Brytanii urzędza pod protektorem gen. broni Władysława Andersa symboliczne dożynki. Od razu przybrały one rozmiary jednego z najliczniejszych i najokazalszych wystąpień Polaków w Londynie, zwłaszcza gdy przez szereg lat odbywały się w pięknych salach reprezentacyjnych Royal Festival Hallu. Przewyższały je rozmiarami i swym wyrazem chyba tylko doroczne obchody Święta Żołnierza urządzone w Royal Albert Hallu.

W tym roku „Tradycyjne dożynki“ polskie odbyły się w pięknej i popularnej sali „Lyceum“ położonej w bezpośrednim sąsiedztwie z Królewską Operą w Covent Garden i salą teatralną Drury Lane, stanowiących centrum dzielnicy teatralnej tzw. „Theatre Land“. Dzięki telewizji sala „Lyceum“ stała się powszechnie znana, gdyż tam zwykły się odbywały końcowe eliminacje zespołów tanecznych, w konkursach ogólnokrajowych, zwłaszcza tańców towarzyskich. Amfiteatralnie rozbudowana sala, z doskonałym parkietem, wielkim podium dla orkiestry, na tle trochę secesyjnie przeładowanej kompozycji z kolorowych świateł, i z okazałymi łóżkami w barokowym stylu po bokach sali, tworzy wygodne ramy dla pokazów zbiorowych i do milego spędzenia czasu w przyjacieliskim gronie przy licznych stolikach znajdujących się na parterze i wyższych kondygnacjach amfiteatru. Przed podium zwiisał z pulapu zdobny „Orzeł Biały“, godło Polski, przystrojony girlandami i oświetlony reflektorem.

W porze zapowiedzianej przez organizatorów, na których czele stał inż. L. Woronowicz, goście honorowi przy dźwiękach marsza generalnego weszli na salę i zasiedli w rzędzie krzeseł umieszczonych w środku sali, a od strony podium ugrupowały się zespoły śpiewacze i taneczne w strojach ludowych. Wśród gości honorowych znajdowali się gen. W. Anders z małżonką, którym towarzyszyła córka i adiutant kpt. E. Lubomirski, gen. T. Bór-Komorowski, ks. inf. B. Michalski, prez. dr W. Czerwiński z małżonką, prezes Zjednoczenia Polskiego w W. Bryt. red. P. Hęciak, prezes Związku Rolników płk M. Korewo i prezes Koła Londyńskiego Zw. Rolników inż. L. Woronowicz.

Z pieśnią „Plon niesiemy, plon“ weszli na salę orszak dożynkowy z kapelą ludową L. Kwietniowskiego i starostą B. Kozerskim na czele, który wygłosił do zebranych krótkie przemówienie, zakończone słowami: „Polska, powtarzamy jak pacierz“. Po pieśń ni wykonanej przez chór im. Chopina pod dyr. Z. Gedla zabrała głos przewodnicząca Irena Różycka, prosząc Generala o przyjęcie „złotego zboża kłosa“, który w postaci wiązki zboża wręczyła gen. Andersowi. Została za ten dar pocałowana w oba policzki przez Generala, który odwdzielił się za wieszając na jej szyji piękny sznur korali. Rozpoczęło się następnie wręczenie prawdziwych wieńców dożynkowych, zaczynając od olbrzymiego wieńca zrobionego przez p. J. Sawickiego ze Slough wręconego przez zespół Polskiej YMCA gen. W. Andersowi. Zespół im. O. Kolberga wręczył wieńiec zrobiony przez p. J. Gmerka z Eversham gen. T. Bór-Komorowskiemu; zespół „Iskra“ K.S.M.P. Devonia wręczył ks. inf. B. Michalskiemu wieńiec zrobiony przez p. Martę Walterową a członkowie Chóru Chopina wręczyli wieńcie zrobiony przez p. T. Zielińską z Devonu przesewi Zw. Rolników płk. M. Korewo. Wreszcie dwie uczestniczki orszaku wręczyły I. Andersowej bukiet kwiatów. Przy wręczaniu wieńców każda z grup odśpiewała okolicznościową strofkę z aluzjami do osób obdarowywanych pióra R. Kiersnowskiego.

W odpowiedzi na te dary zabrał głos gen. Anders, który powiedział m.in. co następuje:

„Od szeregu lat tutaj w Londynie obchodzimy uroczystość Dożynek. Dożynki to święto rolnika, dlatego też oddaję hołd naszym rolnikom, którzy są w Związku Rolników, jako organizacji rzetelnej, mocnej, która nie tylko zdala od Kraju na tej gościnnej ziemi zarabia na kawałek chleba, ale jest również organizacją, która zawsze była wierna hasłom wolności i niepodległości Polski. Oddajemy tutaj również hołd najlepszym synom narodu polskiego, którzy w bardzo ciężkich warunkach, pod nienawistnymi rządami komunistycznymi, jako rolnicy, mimo robionych im wstrętów i szykan pracują i pracą swą w podziw nas wpro-

wadzą. Oni tylko w kościele mogą śpiewać to, co my tu możemy śpiewać swobodnie: „Ojczyznę, wolność racz nam zwrócić, Panie“. Dzięki zarządowi Związku Rolników, organizatorom wszystkich tak pięknych uroczystości, które co roku mamy możność tutaj widzieć, dziękuję też wszystkim artystom, którzy zechcieli upamiętnić naszą wieczornicę. A Wam Państwu życzę pięknej i wesołej zabawy.

Słowa te przyjęte zostały przez zebranych długotrwałymi oklaskami.

Rozpoczęła się wówczas część artystyczna wieczoru. Zespół „Iskra“ z Devonii wykonał wiązankę tańców kaszubskich układu p. O. Żeromskiej. Złożył się na nią taniec z kufkami, dalej rodzaj trojaka o ruchach płynnych i wirowych, mających naśladować zachowanie się morza, i taniec nazwany „Złote jabłko“ oraz weselna polkamazurka „Maryska“. Chór Chopina pod kier. Z. Gedla odśpiewał „Wesele Siemradzkie“ zespół im. O. Kolberga pod kier. O. Żeromskiej odtańczył „Mazur“ w strojach ludowych wykonanych na Podkarpaciu przed 30-tu laty, wreszcie Krakowiaka odtańczył zespół Polskiej YMCA. „Mazury“ pod kier. I. Różyckiej z bardzo zabawnym intermezzo z Lajkonikiem.

Wszystkie tańce były bardzo żywo oklaskiwane przez widzów, których mogło oszołomić bogactwo kolorów, werwy, zapachu, rytmu i przypupów. Niewątpliwie Lajkonik zdobył sobie największą popularność.

Na zakończenie tych popisów i przed rozpoczęciem właściwego balu ogólnym walczykiem wszyscy wykonawcy ustawili się kołem pod ścianami i przy przyświeconych światłach wykonali „pieśń na zakończenie obrzędu“ podzieloną na głosy chłopców i dziewcząt oraz dwie strofy łącznie w takt walczka do bardzo pięknej melodii, kompozycji Zbigniewa Gedla, łatwo wpadającej w ucho, która zapewne przyjmie się wśród amatorów melodyjnych piosenek. Organizator główny „Dożynek“ inż. L. Woronowicz dziękował potem wszystkim uczestnikom wieczoru, wręczając kwiaty pp. Różyckiej i Żeromskiej, i podejmując delegację zespołów szklaneczką wina w loży honorowej, gdzie były one też przedstawione gen. Andersowi.

Poza tym czynne były do godz. 3 rano bufety i bary. W części balowej odbyły się jeszcze trzy pokazy popisowe: Zespołu „Formation Team“ z Medley Slough, w choreografii Ken Bateman i Blanche Ingle; „Oberek“ w wykonaniu zespołu „Mazury“ Polskiej YMCA w układzie I. Różyckiej oraz Ogólny Mazur o godz. 3 rano. Zabawa przeciągnęła się do brzasku. Wzięło w niej udział niemal 2.000 osób, licząc w tym dobrą setkę gości honorowych i członków zespołów popisowych. Razem była to udana impreza, która była przyjemną sposobnością do zetknięcia się Polaków przybyłych z całego Londynu i dalszych okolic. Do tańca przystępowały trzy polskie orkiestry: A.Gipsy, E. Nako i Domino.

(n)

**BILETY,
SPROWADZANIE RODZIN
Z POLSKI**

**ANGLOPOL
TRAVEL**

Tel. FRE 1155

121, Earls Court Rd., London, S.W.5

WARTOŚĆ NIEZAKOŃCZONYCH W POLSCE INWESTYCJI PRZEMYSŁOWYCH

Według oświadczenia wicepremiera J. Tokarskiego („Życie Gospodarcze“ nr 34) wartość inwestycji przemysłowych, które nie będą w bieżącym roku ukończone wyniesie około 150 miliardów złotych, a „na początek 1966 roku — 150-170 miliardów złotych“. Stale bowiem nie są wykonywane plany budowy fabryk i różnych przedsiębiorstw przemysłowych.

Nakłady inwestycyjne w jednostkach państwowych, objętych planem centralnym wyniosły w I półroczu b.r. — 27,4 miliarda złotych. Realizacja tych nakładów „przebiegała wyjątkowo niekorzystnie w związku z ciężką zimą oraz zakłóceniami w transporcie i dostawach energii elektrycznej“. Dotyczyło to głównie robót budowlano-montażowych. (FEC)

E. HINTERHOFF

Co dalej po układzie w Moskwie?

Układ o kontroli zbrojeń jądrowych stwarza pozory nowej sytuacji międzynarodowej. Układ ma zamrozić osiągnięty stan zbrojeń i tym samym stworzyć nowe warunki walki politycznej między Moskwą i światem dotychczas wolnym. Dzięki układowi polityka z westchnieniem ulgi wymyka się spod apokaliptycznej zmyry wojny nuklearnej.

Technologia atomowa zmieniła ogromnie wiele na świecie. Lecz nie zmienia ani celów politycznych Kremla ani „kodeksu moralnego“, którym się kieruje. Gdzie jest pewność, że Sowiety mają zamiar dotrzymać stoosiemnasty traktat międzynarodowy, nie dotrzymawszy stuśiedemnastu poprzednich...?

Pewności nie ma, lecz politycy i publicyści zachodni skłonni są założyć, że jest nadzieja. Płynięcie ona z korzyści, jakie Sowietom daje podpisany traktat. Kłopoty, które tłumaczą ugodową inicjatywę sowiecką, są dobrze znane. Do katalogu zmartwień Chruszczowa dołączyła się znowu katastrofa sowieckiej gospodarki rolnej. Podpisując traktat, Zachód odczuwa przychodzący mu z pomocą.

Korzyści sowiecka z traktatu jest oczywista i natychmiastowa.

Lecz traktat ma rzekomo przynieść korzyści także Zachodowi. Korzyści konkretne. Coś więcej niż „westchnienie ulgi“. Analiza tych korzyści — wojskowych i politycznych — jest tematem artykułu Eugeniusza Hinterhoffa, który drukujemy poniżej. Autor porządkuje przy okazji szereg faktów z niedawnej przeszłości. Wskazuje na niebezpieczeństwo wyłamania się Niemiec z solidarności politycznej Przymierza Atlantyckiego. Nie jest to bynajmniej niebezpieczeństwo marginesowe, przynajmniej gdy o interesy narodu polskiego chodzi. Artykuł przypomina też, że inicjatywa układu miała dwa źródła: w Waszyngtonie i w Moskwie.

I tu właśnie wylania się pytanie o kapitalny znaczeniu: jeśli Zachód także odnosi korzyści z traktatu, jakie ma plany ich wyzyskania?

W sensie politycznym planu takiego nie widać. Nie zastąpi planu zgoda na zamrożenie stanu posiadania sowieckiego w Europie równoległe z zamrożeniem zbrojeń. Powstaje więc obawa, że przy braku planu wyzyskania jakie ma Zachodowi dać nowy traktat przeciekną one między palcami, jak tyle innych niewyzyskanych możliwości.

Uwagi powyższe nie są polemiką z artykułem, który poprzedzają. Chcą go jedynie uzupełnić, przestrzegając przed zbyt optymistycznym i zachęcając do dyskusji. Redakcja.

ROZPIĘTOŚĆ reakcji wobec podpisanego w Moskwie w dniu 5 sierpnia układu o zaniechanie prób nuklearnych, była bardzo szeroka: od zachwytów w formie frazesów, że stanowią on „punkt zwrotny w historii“ aż do zarzutów, wysuwanych także przez Chińczyków, że jest to „wielkie oszustwo“.

Najważniejsze były reakcje w Stanach Zjednoczonych; w kraju, który nie tylko odgrywa przodującą rolę na Zachodzie, lecz który wystąpił z inicjatywą układu. Inicjatorem był prezydent Kennedy, gdy mówił w dniu 10 czerwca: „... musimy kontynuować wysiłki zmierzające do osiągnięcia pokoju, w nadziei, że konstruktywne przemiany, jakie nurtują blok komunistyczny, umożliwią znalezienie takich rozwiązań, jakie obecnie wydają się nam nie do osiągnięcia...“

Na inicjatywę Kennedy'ego odpowiedział w parę tygodni później Chruszczow w mowie w Berlinie. W 3 dni po jego słowach że ma nadzieję podpisania układu ze Stanami Zjednoczonymi o zaniechanie prób nuklearnych misja chińska przybyła do Moskwy, celem powstrzymania Chruszczowa od tego kroku. Nie została przez niego przyjęta i po parudniowych bojach słownych z wyższymi urzędnikami sowieckimi, odleciała do Chin. W tym samym czasie Chruszczow prowadził rozmowy ze Spaakiem, b. sekretarzem generalnym NATO, a obecnie belgijskim ministrem spraw zagranicznych, znanym zresztą ze swojego nieprzejednanego stanowiska w stosunku do komunizmu. Spaak wróciwszy do Brukseli, oświadczył publicznie, że jego zdaniem Chruszczow tym razem szczerze mówi o pokoju.

Ten krótki rzut historyczny miał na celu wykazanie roli, jaką odegrali przywódcy dwóch największych mocarstw świata. Obaj mieli do pokonania opozycję zarówno we własnych krajach, jak i w łonie swych systemów przymierzy.

Polityka Chruszczowa ma się rzekomo cieszyć poparciem społeczeństwa w Rosji, które utraciło — zdaniem ekspertów amerykańskich — swój ferwor ideologiczny. Wśród satelitów z „Paktu Warszawskiego“, to za wyjątkiem Albanii, która prowadzi grę anty-sowiecką, przywódcy krajów Europy Wschodniej dali mu poparcie, jeśli nie za cenę to w nadziei pewnego rozluźnienia więzów gospodarczych z Rosją.

Prezydent Kennedy znalazł się w sytuacji trudniejszej, zarówno na terenie Stanów Zjednoczonych jak i w łonie Paktu Atlantyckiego. Jest on pod ostrzałem nastawionych bojowo senatorów, z Goldwaterem na czele, jak również kół przemysłowych.

Znalazł jednak poparcie zarówno ze strony MacNamary, który wysunął najbardziej przekonujące argumenty o przewadze militarnej Stanów Zjednoczonych oraz ze strony Komitetu Szefów Sztabu, w imieniu którego gen. Maxwell-Taylor oświadczył przed Komisją Spraw Zagr. Senatu: „W razie zapewnienia odpowiednich środków ostrożności, ryzyko wynikające z podpisania układu może być podjęte po to by uzyskać poważne korzyści, jakie będą mogły wypłynąć z ustabilizowania się sytuacji międzynarodowej...“

Z zupełnie odmiennych powodów układ ten napotkał na trudności ze strony Francji oraz Niemieckiej Republiki Federalnej.

W wypadku Francji, sprawa jest dość prosta, gdyż każdy rząd fancuski uznałby układ ten jako przeszkodę na drodze do stworzenia przez Francję własnej „force de frappe“. Sprzeciw niemiecki mają inne podłoże. Już jesienią 1958, von Brentano, w Bundestagu torpedował plan Edena wysunięty na konferencji w Genewie w lipcu 1955 „rozcieńczenia“ wojsk po obu stronach linii demarkacyjnej w Europie. Również kiedy Macmillan, po powrocie z Moskwy w marcu 1959, gdzie uzgodnił on z Chruszczowem potrzebę wspólnych studiów nad utworzeniem w Europie strefy ograniczonych zbrojeń, konwencjonalnych i nuklearnych, odwiedził parę stolic Zachodu celem uzyskania poparcia dla swojej inicjatywy, spotkał się z niezmiernie wrogą krytyką w Bonn.

Droga do wykorzystania sytuacji wytworzonej przez podpisanie układu w Moskwie, będzie długa i uciążliwa. Mało tego: istnieje możliwość, że układ ten zamieni się w jeszcze jeden świstek papieru, jedyną alternatywą będzie dalszy wyścig zbrojeń.

Lecz jakie byłyby korzyści, gdyby stał się układem naprawdę wiążącym? Rozpatrzmy pytanie od strony wojskowej.

Dla Zachodu daje on „zamrożenie“ układu sił na odcinku broni nuklearnych. Układ jest korzystny dla Zachodu ze względu na przewagę liczebną różnych rakiet dalekiego zasięgu oraz Polarisów. Stwierdził to w sposób autorytatywny sam MacNamara.

Dla Sowietów układ będzie mógł ułatwić rewizję strategii pod kątem widzenia ewentualnego konfliktu z Chinami i ewentualnej potrzeby strategicznego przegrupowania sił zbrojnych i systemu zaopatrzenia. Gdyby do tego doszło, niebezpieczeństwo konwencjonalnej agresji sowieckiej na Zachodzie stało by się mało prawdopodobne.

Układ może zapobiec dalszemu rozpowszechnianiu się broni nuklearnych, choć trzeba się tu liczyć z szeregiem trudności. Nawet gdyby udało się znaleźć nuklearny „modus vivendi“ z Francją, pozostaną inne trudne problemy: Chiny, i Egipt. Rozwiązanie tych problemów wymagałoby wspólnego działania zarówno Zachodu jak i Związku Sowieckiego.

Zahamowanie ambicji Nassera jest łatwiejsze i wstrzymanie rocznej dotacji 70 mil. dolarów, płynących z Ameryki, może wystarczyć, lecz w wypadku Chin sprawa nie jest łatwa.

Układ będzie mógł zapobiec dalszemu tworzeniu się niebezpiecznych opadów radioaktywnych, w wyniku wybuchów wielo-megatonowych rakiet sowieckich, jakie eksplodowano na znacznych wysokościach nad wyspami Nowaja Ziemia.

Następujące problemy znajdują się w porządku dziennym wszelkich negocja-

cji, w praktycznym rozwinięciu układu.

1) Stacjonowanie inspektorów po obu stronach żelaznej kurtyny celem zapobieżenia agresji przez zaskoczenie. Ma to znaczenie czysto psychologiczne, gdyż mało kto, nawet o elementarnym przygotowaniu wojskowym, może się poważnie liczyć z możliwością konwencjonalnej agresji sowieckiej, która by całkowicie zaskoczyła wywiad Zachodu i vice-versa.

2) Układ celem zapobieżenia rozpowszechnianiu się broni nuklearnych, który będzie mógł wiązać się z rewizją polityki Zachodu i Rosji w stosunku do Chin, Francji i Egiptu, będzie mógł pociągnąć za sobą możliwość układu w sprawie embargo na eksport broni do poszczególnych stref świata.

3) Sprawa paktu o nie-agresji pomiędzy NATO a Paktem Warszawskim, o co zabiegał Chruszczow od dawna. Na szczęście, inicjatywa sowiecka spotkała się z chłodnym przyjęciem, zwłaszcza na terenie Waszyngtonu, gdzie Europa Wschodnia i Polska mają wielu szczerych przyjaciół, którzy zdają sobie sprawę z tego, że pakt tego rodzaju oznaczałby milczące zaakceptowanie przez Zachód panowania sowieckiego nad tym obszarem.

4) Wreszcie na porządku dziennym znaleźć się może sprawa „strefy zbrojeń kontrolowanych“ a więc strefy bezatomowej oraz strefy w której stany liczebne sił konwencjonalnych ulegną zmniejszeniu.

Jest natomiast rzeczą wątpliwą by w fazie obecnej sprawa „disengagement“, którą poruszał w swojej niedawnej mowie w Hamburgu Harold Wilson, mogła być aktualna. Strefę bezatomową da się najłatwiej utworzyć w Ameryce Łacińskiej, co dалоby Rosji możliwość wycofania bez utraty twarzy swoje rakiety z Kuby o ile, rzecz jasna, niektóre z nich zostały tam jeszcze pozostawione „na wyrost“.

O wiele trudniej będzie utworzyć ją w Afryce, a to ze względu na opór Nassera, jak również i na Dalekim Wschodzie ze względu na opór Chin. Z największymi trudnościami należy się liczyć w Europie ze strony Związku NRF. Jeżeli idzie o „rozcieńczenie“ sił zbrojnych po obu stronach żelaznej kurtyny, to również powstanie przy tej sposobności cały szereg problemów a mianowicie, czy odnosić się to będzie do wojsk obcych czy też i do wojsk narodowych. De facto proces ten trwa już na Zachodzie od pewnego czasu, a mianowicie od chwili kiedy de Gaulle wycofał swoją flotę z Nato oraz kiedy stanął armii brytyjskiej Renu zaczęły kurczyć się. Ponadto jeżeli eksperyment, jaki będzie dokonany w październiku przez dowództwo amerykańskich oddwołów strategicznych, „Strike Command“, w formie przerzucenia drogi lotniczą całej dywizji pancernej z Ameryki na teren Niemiec okaże się zadawalający, to oznaczać to będzie możliwość poważnych redukcji stanów liczebnych sił amerykańskich w Europie. Należy przy tej okazji stwierdzić, że dopóki choćby jeden pluton wojsk obcych pozostał na jakimś terytorium, proces „rozcieńczenia“ nie będzie miał nic wspólnego z „disengagement“.

Gdy mowa o redukcji stanów wojsk narodowych, trudno przewidzieć jakie może być stanowisko Ulbrichta: natomiast z góry można powiedzieć, że rząd NRF będzie sprzeciwiał się zmniejszeniu Bundeswehry. Sprzeciw niemiecki nie są zbyt trudne do wytłumaczenia. Utworzenie strefy bezatomowej na terenie Niemiec Zachodnich jak również i Wschodnich oznaczać będzie, że Bundeswehra nie będzie mogła już nigdy uzyskać broni atomowych. Innym powodem sprzeciwów może być fakt, że utworzenie strefy zbrojeń kontrolowanych doprowadzi może do ostatecznego zatwierdzenia granic na wschodzie i tym samym położenie kresu długofalowym planom niemieckim odzyskania utraconych terytoriów czy to na wschód od Odry-Nysy czy też w Sudetach.

Nie darmo, w terminologii oficjalnej Niemcy Wschodnie noszą nazwę „Mittel-Deutschland“. Nic dziwnego też, że wszelkie plany a zwłaszcza plany Labour Party, a poprzednio Kennana, wywołują na terenie NRF gwałtowne sprzeciw.

Może być wiele powodów dla których „układ“ moskiewski pozostanie świstkiem papieru. Niedopuszczalnym jest wszakże by powodem, nawet jednym z wielu, miał stać się niemiecki rewizjonizm.

zdecydować się wyjechać w takim momencie“

MÓWIŁ KS. KARDYNAŁ WYSZYŃSKI

(Dokończenie ze str. 1)

milczał. Mówić będą tylko w Ojczyźnie“.

Na zakończenie ks. Prymas Polski wezwał wiernych, aby nie dawali wiary wiadomościom, które będzie podawała prasa (oczywiście chodzi tu o prasę, do której ma dostęp czytelnik w kraju, tj. prasę reżymową — przyp. red.) o Soborze. Ks. kardynał zapewnił, że zarówno on sam, jak i biskupi w swych częstych listach będą się starali informować wiernych o przebiegu Soboru Powszechnego.

WITANIE PRYMASA POLSKI

Ks. Kardynałowi przejście wśród ciżby do sali recepcyjnej a potem do samochodu.

Ks. Prymas Wyszyński przybył tym razem w otoczeniu 20 biskupów. Zabrany na peronie tłum Polaków, świeckich i duchownych przyjął naszego Arcypasterza owacjami, a niewiasty wręczyły mu wiązanki kwiatów. Gdy Ks. Kardynał wyszedł z wagonu, na peronie i w sali recepcyjnej powitali go: w imieniu Stolicy Apostolskiej msgr. Dell'Acqua, a następnie ks. arcyb. Gaudina, ks. inf. Filipiak, ks. ks. pralaci Mączynski, Rubin, Deskur, Uliński i inni. Ks. Prymas był najwyraźniej wzruszony serdecznością okazywanych uczuć, z ożywieniem witał się z obecnymi, okazując radość z ponownego przyjazdu do Rzymu i odpowiadając życzliwie na pytania niektórych dziennikarzy.

Wraz z ks. kard. Wyszyńskim, któremu towarzyszy kapelan ks. prał. Wł. Padacz, przyjechali: ks. arcyb. Antoni Baraniak i ks. bisk. Tadeusz Epper z Poznania oraz ks. ks. biskupi: Kazimierz Kowalski i Bernard Czapliński z Pelplina, Michał Klepacz i Jan Kulik z Łodzi, Piotr Kauwa i Jan Mazur z Lublina, Edmund Nowicki z Gdańska, Antoni Pawłowski z Włocławka, Herbert Bednorz i Józef Kurpas z Katowic, Franciszek Jop i Henryk Grzondziel z Opola, Aleksander Mycielski z Łomży, Jan Oblak i Józef Drzazga z Olsztyna, Stanisław Jakiel z Przemysła, Jan Czerniak z Gniezna i Wacław Majewski z Warszawy.

Czterej inni biskupi mają przybyć do Rzymu nieco później. 17 spośród 42, którzy zgłosili podania o wyjazd, władze nie wydały paszportów. Wśród tych, którym odmówiono zezwolenia na wzięcie udziału w Soborze, jest też ks. arcyb. Kominek z archidiecezji wrocławskiej. Warto przypomnieć, że czyniono mu trudności także i w czasie pierwszej sesji Soborowej, ale w końcu władze reżymowe wydały mu paszport na wyjazd.

Przewodniczący Komisji Prasowej Soboru msgr. O'Connor wprowadził podczas wstępnej konferencji dziennikarzy akredytowanych w swoistą atmosferę Soboru Powszechnego, który rozpoczął wspólną uroczystością ubiegłej niedzieli w Bazylice Piotrowej w obecności papieża Pawła VI swą drugą, być może decydującą sesję.

Jan Gniazdowski

NAD BRZEGAMI SEKWANY

FRANCJI — OSŁUPIENIE W NATO

O sowieckim szpiegostwie we Francji było ciągle głucho. Powszechnie więc sądzono, że w tym kraju Sowiety szpiegostwa bezpośrednio nie uprawiają, powierając je swym satelitom, a przede wszystkim Polsce „ludowej“. Jedyne gaullistowski „Candide“ w początkach lipca br. przestrzegł opinię francuską przed tym złudzeniem, ale francuscy „intelektualiści postępowi“, mający więcej wpływu na opinię publiczną niż się na ogół wydaje, potraktowali to uderzenie na alarm jako „une invention des romanciers d'aventures“.

I oto nagle nastąpiło przebudzenie. Od kilku dni łamy najpoważniejszych pism paryskich wypełnione są szczegółami najwiśniej afery szpiegowskiej od czasu wojny. Tym razem — afery sowieckiej. Szpiegostwo na rzecz Moskwy — wojskowe i polityczne — uprawiał człowiek cieszący się powszechnym zaufaniem, od lat zajmujący poważne stanowiska państwowe, mający dostęp do wielu tajemnic wojskowych i politycznych. Jak: się wyraził jeden z dziennikarzy francuskich wobec piszącego te słowa, „w sprawach obrony Francji i Europy zachodniej — Chruszczow i gen. de Gaulle byli informowani równocześnie“.

Niewątpliwie w tym powiedzeniu jest wiele przesady. Tym niemniej trzeba przyznać, że aresztowany szpieg nr 1, jak go określa prasa francuska, Georges Paques — oddał Sowiетom olbrzymie usługi. Był on kolejno wysokim urzędnikiem w gabinetach ministerialnych tak różnych ludzi, jak Jacquinet, René Coty, Catoire Ribeyre, Georges Bidault, René Mayer, Laniel, Gilbert Jules i Mendès-France. Później zajmował poważne stanowisko w prezydium rady ministrów. Przez pewien czas był nawet dyrektorem nauk w Instytucie Wyższych Studiów Obrony Narodowej: do sekcji akcji psychologicznej, gdzie przez dłuższy czas był bezpośrednim zastępcą płk. Gardes'a. W 1961 r. zostaje zastępcą szefa biura NATO, gdzie szybko zawiera liczne znajomości i wkrótce staje się człowiekiem najbardziej zorientowanym w pracach organizacji atlantyckiej.

Nie tedy dziwnego, że afera wywołała osłupienie w kołach NATO, a we Francji — prawdziwy wstrząs. Zwłaszcza że Georges Paques, Francuz, uprawiał szpiegostwo na rzecz Sowiетów od dwudziestu lat. Sam się dzisiaj do tego przyznał. I twierdzi, że motywem jego zdrady była chęć obrony pokoju.

Powiada dosłownie: „Jestem pacyfistą. Nie kocham Rosjan. Ich reżym jest dla mnie wstrętny. Ale jestem także przekonany, że Amerykanie, z powodu swych prymitywnych koncepcji — są niebezpiecznymi podżegaczami wojennymi. Sądzę więc, że należy przywrócić równowagę sił, by uniknąć międzynarodowego konfliktu, który doprowadziłby do światowej katastrofy“. Z oświadczenia tego widać wyraźnie, w jakim kierunku pójdzie obrona zdradcy.

Jak wspominałem wyżej, pisma paryskie poświęcają aferze wiele uwagi i miejsca. Jedyne komunistyczne „Humanité“ do chwili, w której piszę te słowa — afery w ogóle nie zauważyła. Czeka najwidoczniej na dyrektywy z Moskwy. W sowieckiej zaś ambasadzie w Paryżu dziennikarzom powiedziano, że nie będzie w tej sprawie żadnego oficjalnego oświadczenia. I dodano: „Georges Paques? Nikt w naszej ambasadzie takiego pana nie znał. Całą aferę należy uważać za zwyczajną prowokację“. Czyja prowokacja? Francuska? Amerykańska? NATO? Ambasada sowiecka tego nie precyzuje.

A stan faktyczny jest taki: Georges Paques został przychwytyony na gorącym uczynku przekazywania tajnych dokumentów do sfotografowania dwóm urzędnikom sowieckiej ambasady.

STAN ZWIERZINY W LASACH POLSKICH

Jak wynika z informacji ogłoszonych w warszawskiej „Trybunie Ludu“ w lasach polskich znajduje się obecnie 49,000 jeleni, 172,000 saren i 42,000 dzików. W porównaniu z rokiem ubiegłym stado jeleni zmniejszyło się o 3,000 sztuk, saren — o 14,000 sztuk, a dzików — o 5,000 sztuk. W okresie zimy — pisze dziennik — największe straty zanotowano u saren. „Zginęły one w śniegach lub padły ofiarą drapieżników“.

„Ciężka zima najbardziej odbiła się na stanie zwierzyny drobnej, a więc zajęczach, kurapatwach i bażantach. Sprzyjają jednak wiosna i lato, z małą ilością opadów, pozwalają wnioskować, że i w tym roku natura odrobiła straty zimowe“. Najlepiej zimę przetrwały lisy i kuny. „Szacuje się obecnie, że stan lisów w kraju wynosi 52,000, a kun — 14,000, podczas gdy jeszcze przed kilka laty ilość tych ostatnich nie przekraczała 6,000 sztuk“.

(FEC)

SOVIETICA

Kłótnia ordynarna i... rodzinna

Moskwa i Pekin wymyślają sobie na cały świat, jak ordynarne kumoszki na targu czy przed bramą, ale nie odbiera to kłótni, nawet w tym wypadku dodaje, charakteru rodzinnego. Komunistyczna wulgarność obu partnerów dochodzi do pełnego głosu.

W polemicznych oświadczeniach jednak, zarówno Pekin jak Moskwa, zamieszczają z reguły ustępy, pomijane przez zachodnich komentatorów, które podkreślają istotną wspólnotę kłócących się stron i zostawiają drzwi otwarte do odnowienia czerwonej harmonii rosyjsko-chińskiej. I tak w ostatnim, obszernym oświadczeniu rządu sowieckiego z 21 września, będącym odpowiedzią na deklarację pekińską z 1 tegoż miesiąca, czytamy następujący fragment:

„Nasze państwo i naszą partię — stwierdza Kreml — wiąże z chińskim narodem i chińską partią komunistyczną szczerza i bezinteresowna przyjaźń. „Sowiecki naród, jak podkreślał tow. N. S. Chruszczow, odnosi się do narodu Chińskiego, jak do brata, przyjaciela i sprzymierzeńca“. Ten stosunek nasz do narodu chińskiego pozostaje bez zmiany. Rząd sowiecki oświadcza, że również na przyszłość zrobi wszystko co w jego mocy, by usunąć wszelkie nieporozumienia, że nie będzie oszczędzał sił ani czasu, by umocnić jedność z Chinami na podstawie zasad marksizmu-leninizmu oraz proletariackiego internacjonalizmu“.

Równocześnie, obaj komunistyczni partnerzy zarzucają sobie nawzajem zychliwość albo działanie na korzyść „amerykańskich agresywnych imperialistów“, jako największy, zgodnie uznany grzech. W ostatnim, przytoczonym oświadczeniu rząd sowiecki stwierdza np. z oburzeniem: „według chińskich przywódców, okazuje się, że to nie agresywność amerykańskiego imperializmu postawiła pokój światowy w październiku 1962 na skraju termonuklearnej katastrofy; okazuje się, że amerykański imperializm nic z tym nie miał wspólnego i nie on Kubię nie zagrażał...“.

Antyamerykańska postawa jest więc dalej dla Moskwy, mimo koegzystencyjalne gesty, głównym sprawdzianem komunistycznej prawowierności.

OFERTY „KSIĘŻYCOWEJ“ MOSKWA NIE PODEJMUJE

Wśród dalszych kroków na drodze „odprężenia“ z Sowiетami, Kennedy — jak wiadomo — zaproponował wspólne, amerykańsko-sowieckie zdobywanie księżycy. Idea ta nie podobała się nawet karykaturzystom zachodnim, z których jeden przedstawił Chruszczowa z Kennedy'm na starcie do międzyplanetarnej podróży, już w sporze o podział tego ziemskiego satelity. Obecnie dopiero, odezwiała się na ten temat prasa moskiewska. Jeden z periodyków ogłosił artykuł niejakiego S. Kondraszowa, stałego współpracownika „Izwestii“, w którym propozycja wspólnej wyprawy na księżyc została nazwana przedwczesną. Poruszenie tej sprawy, pominiętej ze sprawozdań sowieckich z mowy Prezydenta Stanów w ONZ, z opóźnieniem i nie w czołowych organach partyjnych dowodzi, że bieżąca taktyka kokietowania Waszyngtonu nie zalecała odmowy oficjalnej. Niemniej, jak wynika z artykułu Kondaszowa, stanowisko Moskwy jest wobec amerykańskiej oferty „księżycowej“ negatywne.

AMERYKAŃSKIE ZBOŻE DLA SOWIETÓW?

Po sowiecko-kanadyjskiej transakcji zbożowej, mówi się teraz o prawdopodobieństwie podobnego zakupu przez Moskwę pszenicy Stanów Zjednoczonych. Według „New York Herald Tribune“ z 28/9 września, Rosjanie proponowali producentom amerykańskim 250 milionów dolarów za trzy miliony ton pszenicy, ale sprzedaż taka wymagałaby aprobaty rządu.

Jak dotąd, Departament Stanu zaprzecza temu, by ktokolwiek się do jego biura z taką sprawą zwrócił, ale w kołach Kongresu toczy się już spór na temat dopuszczalności politycznej tego rodzaju transakcji. Amerykanie poza tym mają duże zapasy ziarna na sprzedaż i gospodarze pokusy są z pewnością duża, ale polityczne sprzeciwu dotychczas przeważały nawet w rządzie Kennedy'ego. Ratowanie przez świat wolny zastrzykami własnych produktów sowieckiego systemu rolnego, który stanowi największe nieszczeście gospodarze narodów pod komunistycznym jarzmem, było by oddawaniem im najgorszej usługi.

(s.)

CZEKAMY CIEBIE...

Ponizej drukujemy wiersz plutonowego podchorążego Józefa „Ziutka“ z Batalionu „Parasol“. „Ziutek“ poległ w Powstaniu Warszawskim. W czasie walk na Starówce napisał w dniu 26 sierpnia 1944 r. wiersz pt.: „Czekamy ciebie“, którego wstrząsająca treść nie wymaga komentarza. Wiersz ten drukujemy w tym numerze, gdyż właśnie w tym tygodniu przed 24 laty — skończyły się walki w Warszawie.

Czekamy ciebie, czerwona zarazo,
Byś wybawiła nas od czarnej śmierci,
Byś nam kraj przedtem rozdarszy na ćwierci,
Była zbawieniem, witanym z odrazą.

Czekamy ciebie, ty potęgo tłumy,
Zbydlęciałego pod twych rządów knutem,
Czekamy ciebie, byś nas zgniotła butem
Swego zalewu i hasel poszumu.

Czekamy ciebie, ty odwieczny wrogu,
Morderco krwawy tłumy naszych braci!
Czekamy ciebie — nie żeby cię splacić,
Lecz chlebem witać na rodzinnym proggu.

Żebyś ty wiedział, nienawistny zbawco,
Jakiej ci śmierci życzymy w podzięce,
I jak bezsilnie zaciskamy ręce,
Pomocy prosząc, podstępny sprawco!

Żebyś ty wiedział, jak to strasznie boli,
Nas — dzieci WOLNEJ, NIEPODLEGŁEJ, SWIĘTEJ
Skuwać w kajdany laski twej przekłętej,
Cuchnącej jarzmem wiekowej niewoli.

Żebyś ty wiedział, naszych dziadów kacie,
Sybirskich więzień ponura legendo,
Jak twoją dobroć kląć tu wszyscy będą,
Wszyscy Słowianie, wszyscy twoi bracia.

Legła twa armia zwycięska czerwona
U stóp tun jasnyc płonącej Warszawy,
I ścierwią duszę syci bólem krwawym
Garstki szaleńców, co na gruzach kona!

Czekamy ciebie — nie dla nas, żołnierzy,
Dla naszych rannych — mamy ich tysiące,
I dzieci są tu i matki karmiące
I po piwnicach zaraza się szczyrzy!

Miesiąc już mija od powstania chwili,
Ludzisz nas czasem dział swoich tomotem,
Wiedząc, jak ciężko będzie znowu potem
Powiedzieć sobie, że z nas znów zakpili.

Czekamy ciebie, ty zwlekasz i zwlekasz,
Ty się nas boisz i my wiemy o tym,
Chcesz, byśmy wszyscy tu legli pokotem,
Naszej zagłady pod Warszawą czekasz!

Nic nam nie zrobisz, masz prawo wybierać:
Możesz nam pomóc, możesz nas wybawić,
Lub czekać dalej i śmierci zostawić!
Śmierć nie jest straszna — umiemy umierać!

Ale wiedz o tym, że z naszej mogiły
Nowa się Polska zwycięska narodzi,
I po tej ziemi ty nie będziesz chodzić,
Czerwony władco rozbestwionej sily.

BEZPIEKA ŚLEDZI NASTROJE SPOŁECZEŃSTWA

Bezpieka w Polsce śledzi ostatnio i urzędach odbyły się zebrania, na których przedstawiciele związków zawodowych społeczeństwa wywołane nową podwyżką cen. Jeżeli w jakiejś fabryce robotnicy zaczynają głośno odgrażać się, że wola iść do więzienia jak zdychać z głodu, władze bezpieczeństwa natychmiast wysyłają na teren fabryczny samochody z milicją, ponieważ obawiają się, że wystąpienia takie mogą wywołać demonstracje antyreżymowe. Po ogłoszeniu w prasie komunikatu reżymowej Rady Ministrów o podwyżce cen mleka i przetworów mlecznych, władze centralne zarządziły, aby we wszystkich fabrykach, zakładach pracy

D. S. GUNSTON, F.A.D.O.

Okulary
okulary do Polski
okulary słoneczne
naprawy

godz. przyj.:
9.30 - 6,
w soboty:
9.30 - 1 pp.

WES 2591
218 KENSINGTON HIGH STREET, LONDON, W. 8

KRONIKA WOJSKOWA

WSPÓLNOTA ATLANTYCKA. Choć od konferencji ottawskiej, odbytej w maju, upłynęło już przeszło 6 miesięcy, do realizacji jej uchwał jest jeszcze daleko, a niektóre z nich będą nadal tylko „pia desideria”. Francja obstaje przy stworzeniu własnej „force de frappe” i w konsekwencji nie tylko zwalcza koncepcje tworzenia atlantyckiego „poolu atomowego” i bojkotuje moskiewską umowę w sprawie zaprzestania doświadczeń atomowych, ale także od niedawna napomyna o możliwości utworzenia „europejskiego poolu atomowego” z udziałem W. Brytanii. Szanse zrealizowania tej francuskiej koncepcji są oczywiście jeszcze mniejsze niż szanse atlantyckiego „poolu nawodnych statków wyposażonych w rakiety „Polaris” i mających mieszane załogi gdyż ani Niemcy, ani Brytyjczycy nie mają najmniejszej ochoty ryzykować dla de Gaulle'a utraty amerykańskiej tarczy. Nawet utworzenie wspomnianego „poolu” atlantyckiego, lansowanego przez Waszyngton dla uspokojenia europejskich sojuszników stoi jeszcze pod znakiem zapytania, bo dotychczas, poza Niemcami, tylko Włochy, Turcja i Grecja zgadzają się na przystąpienie do niego. W. Brytania wciąż jeszcze decyzyjnie nie powzięła, a pozostałe państwa zachodnio-europejskie, które do NATO należą, z różnych przyczyn odznaczają się od udziału. Dlaczego Niemcy Zachodnie popierają tę koncepcję bez zastrzeżeń jest zrozumiałe. Toteż gotowe są ponieść na równi z Ameryką 30-40% kosztów utworzenia takiej floty atomowej, obliczanych na 5,5 miliardów dolarów, gdy W. Brytania miałaby pokryć zaledwie 10%.

Do moskiewskiej umowy w sprawie zaprzestania doświadczeń atomowych dołączyły natomiast wszystkie państwa NATO, z wyjątkiem Francji.

Jak ustosunkują się one ostatecznie do sowieckich propozycji stworzenia w Europie zdemilitaryzowanej lub przynajmniej kontrolowanej strefy i zawarcia paktu nieagresji między NATO a Paktem Warszawskim, zależeć będzie przede wszystkim od wyniku nowojorskich rozmów „wielkiej trójki”, stanowiska Francji i ceny, jaką Sowiety gotowe by były zapłacić. Waszyngton odnosi się do tych koncepcji z dużą rezerwą choć szuka odprężenia. Również Stała Rada Atlantycka, obradująca we wrześniu w Paryżu, odniosła się do tych projektów raczej negatywnie, jednak uchwał nie powzięła.

Te obustronne dążenia do „zakoficzenia zimnej wojny”, że strony Kremla oczywiście nieszczerze i tylko taktycznymi względami dyktowane, utrudniają władzom NATO planowanie i realizowanie uchwał w stopniu nie mniejszym, niż utrudnia wyjęcie gros sił francuskich spod dyspozycji gen. Lemnitera czy sprzeciw W. Brytanii przeciw projektowanemu przesunięciu B.A.O.R. znad Renu ku żelaznej kurtynie czy nieposzanowanie uchwał i zaleceń władz NATO przez poszczególne państwa. Skrócenie obowiązkowej służby wojskowej nie tylko przez Francję, ale także przez Włochy i Belgię, nie mówiąc już o całkowitym jej zniesieniu przez W. Brytanię i Kanadę, uniemożliwia utrzymanie „tarczy atlantyckiej” w należytym stanie. Zwłaszcza, że poza Ameryką tylko w Turcji i Grecji poborowi muszą pełne dwa lata służyć. Z drugiej strony unowocześnianie europejskich sił zbrojnych postępuje zbyt wolno — z wyjątkiem zachodnio-niemieckiej „Bundeswehr”. Tłumaczy się to tym, że gdy Ameryka przeznaczająca na zbrojenia aż 10% swojej produkcji narodowej, mianowicie 54,4 miliarda dolarów, kraje europejskie należące do NATO wydają w sumie na zbrojenia zaledwie równoważność 17,3 miliardów dolarów, co stanowi tylko 5,4% ich produkcji narodowej. Nawet tak bogate kraje — jak Francja, W. Brytania i Niemcy Zachodnie wydają na zbrojenia tylko po niespełna 7%, a Włochy, Belgia, Norwegia i Dania zaledwie od 3 do 4%.

Ta niewspółmierność wysiłku wywołuje w Ameryce tym większe niezadowolenie, że Europa zawdzięcza swój rozkwit gospodarczy i swoje bezpieczeństwo Ameryce, która od 33 lat miała wskutek tego tylko 6 niedeficytowych budżetów.

Sytuacja gen. Lemnitera jest tym trudniejsza, że niemal wszyscy jego bezpośredni współpracownicy się zmienili lub niebawem zmienią. W lipcu otrzymał nowego szefa sztabu, oczywiście znowu generała amerykańskiego Parkera. Dotychczasowego I. zastępcę, brytyjskiego gen. Stockwella, zluźni niebawem marszałek brytyjskiego lotnictwa Pike. Naczelnym dowódcą atlantyckich sił morskich został admirał amerykański Page. Nowo utworzone stanowisko zastępcy dla spraw atomowych objął belgijski generał Van Rollegem.

Dowódcą sił lądowych centralnego odcinka został 1. września w miejsce niemieckiego gen. Speidela — również niemiecki generał hrabia von Kiehlmannseg, a dowódcą sił powietrznych tego odcinka brytyjski marszałek Hudleston, który zrzucił marszałka Earl of Banden. Na domiar złego stanowisko dowódcy całości sił środkowego odcinka, rezerwowane dla francuskiego generała, wciąż jeszcze nie jest obsadzone, wobec czego gen. Lemnitzer musi także tę funkcję pełnić.

Konkurs strzelecki, w którym uczestniczyły reprezentacyjne zespoły 7 państw atlantyckich, wygrał zespół holenderski, natomiast analogiczny konkurs zespołów spadochroniarskich wygrali zdecydowanie Amerykanie.

Komendantem czy dyrektorem paryskiej akademii wojskowej NATO został niemiecki generał hr. von Baudissin, twórca nowej, demokratycznej koncepcji żołnierza niemieckiego, którego tą nominacją wymanewrowano na martwy tor.

PRZEKAZY PIENIĘŻNE DO POLSKI
PRZEDSTAWICIELSTWO
BANKU TRANSFEROWEGO
HASKOBA LTD
121. EARLS COURT ROAD,
LONDON S.W.5 FRE 7888
PACZKI WOLNE OD CŁA

FILMY

„MR. ROBERTS”

Rzecz rozgrywa się na statku Stanów Zjednoczonych „Reluctant”, służącym do przewożenia towarów w roku 1944 i 1945. Była to powieść, którą przerobiono na sztukę teatralną, a w końcu na film.

Film operuje czymś pośrednim między komedią a moralitetem. Posiada głęboki podkład filozoficzny, zresztą nie dla wszystkich widoczny, będąc sądem nad mentalnością amerykańską, zaglądając raz po raz skalpel w głębie ludzkich serc. Jakże dużo dowiadujemy się o Amerykanach, jakże ich reakcje przypominają reakcje niektórych narodów europejskich. Ale odrzucimy „balast” tego co film mówi, popatrzymy na to jak mówi. Witalność, to odwieczna cecha sztuki amerykańskiej, ludzie o reakcjach prostych, jeśli nie prostactkach czasami, „gagi” dla młodych widzów, którzy uwielbiają Jacka Lemmona.

Film zrobił psikusą swym twórcom. Bohaterem jego jest „Mister Roberts” czyli Henry Fonda, a jeśli go zapamiętamy to tylko i wyłącznie przez psikusy półgłówka Ensign Pulvera-Lemmona. To tak jakbyśmy z „Ogniem i mieczem” zapamiętali wyłącznie Zagłobę.

W filmach amerykańskich występują amatorzy, oczywiście utalentowani, ale cóż z tego, przy dłuższym z nimi obcowaniu uciekamy na filmy europejskie, gdzie grają głównie aktorzy teatralni, a więc tacy, którzy już coś umieli nim dostali się do filmu. Sławni aktorzy jak Fonda, James Cagney — w roli kapitana, William Powell, Lemmon i cała plejada innych, gra klopsko, mimo że reżyserem jest stary wyjadacz, John Ford (plus Mervyn LeRoy).

Film „trzymać” temat: nudzący się ludzie, pomagając, wojnie, ale nie biorący w niej bezpośrednio udziału, „walka” między przesydanym służbistą, kapitanem a jego zastępcą, wyrwanemu się na swobodę załogi, która w ciągu jednego dnia potrafiła narobić niesamowitego balaganu w mieście portowym (ulubiony temat wielu filmów, nieraz kapitalnie pokazany).

Mister Roberts nie znosi kapitana, wnosi podanie za podaniem o przeniesienie i kiedy wreszcie je otrzymuje, ginie w czasie nalotu Japończyków (akcja toczy się na Pacyfiku). Autorzy scenariusza: F. Nugent i J. Logan, idąc prawdopodobnie za tekstem książki Tomasza Heggena, nie wypowiadają się, jakie jest ich zdanie tak o wypadkach jak i o poszczególnych postaciach. Pokazali co trzeba, a ty widzu myśl co chcesz. Albo możesz nie myśleć, wystarczy jak się pośmiejesz z wysadzenia pralni okrętowej — dla uczczenia wojny w Europie — przez Lemmona.

Najlepsi: Ward Bond, podoficer, i Phil Carey, strzelec, bliscy prawdy życia, zresztą jacy role proste i trzeciorzędne.

Film zaliczony do wybitniejszych wojennej produkcji.

Stefan Legeżyński

Piękne zwycięstwo odnieśli lekkoatleci polscy w meczu z Finlandią 131:81 pkt. W 9 konkurencjach wygrała Polska podwójnie zajmując pierwsze i drugie miejsce a na 20 rozegranych konkurencjach wygrała 16. Nie padły żadne rekordy, choć wyniki nie są najlepsze, gdyż panowało dotkliwie zimno. Przed zawodami spadł deszcz i grad i stąd bieżnie były w kiepskim stanie. W reprezentacji polskiej wzięło udział sporo nowych zawodników, którzy nie zawiadli pokładanych nadziei, co, jak na rok przedolimpijski, jest szczególnie cenne. Nasz sławny „Łokietek” czyli Janusz Sidło reprezentował barwy polskie po raz 40-ty, co jest także swoistym rekordem i pięknie świadczy o formie naszego znakomitego oszczepnika, który zresztą w Helsinkach po raz 49 przekroczył odległość 80 metrów wynikiem 80,82 m. Widzów 30.000.

Wyniki: 400 m. pl.: 1. Gierajewski (P) 52,3 sek. — 3.000 m z przeszkodami: 1. Kurkivuori (F) 8:54,2 sek., 2. Mathias (P). — 200 m: Foik (P) 21,1 sek. — 5.000 m: 1. Boguszewicz (P) 14:15,4 min., 2. K. Zimny (P) — 800 m: 1. Niemelae (F) 1:50,2 min. — Młot: 1. Cieply (P) 65,63 m. — Kula: 1. Sogornik (P) 18,58 m. — Wzwyż: 1. Czernik (P) 2,07 m. — W dal: Eskola (F) 7,96 m. 4 x 100 m: 1. Polska (Juskowiak, Foik, Syka, Duziak) 40,7 sek. — 100 m: 1. Juszkowski (P) 10,5 sek., 2. Foik (P) 10,6 sek.

WIADOMOŚCI Z FRANCJI

NA LEKARSTWA DO KRAJU WPLACILI:

4013 L. S. Co (kpt. Jaworski Jan); 122,92 F. — 6954 L. S. Ln. Detach. Verdun 76,00 F. — 4096 L. S. Plat. (por. Kozłowski Stefan) 30,000 F. — 4505 L. S. Plat. (por. Józefczyk Kazimierz) 119,40 F. — 4085 L. S. Co. (kpt. Iwonski Feliks) 52,75 F. — 4011 L. S. Co. (kpt. Zbijewski Adam) 208,14 F. — 4507 L. S. Co. (mjr. Kroja-Kopeć Teodor). 130,12 F.

Serdecznie dziękujemy!

MIESIĄC INWALIDY

Drodzy Rodacy!

Tradycyjnym zwyczajem w miesiącu października br. urządzamy nasz t.z.w. „MIESIĄC INWALIDY”.

W związku z tą akcją zbiorową wszczętą przez Polski Związek Inwalidów Wojennych P.S.Z. we Francji na rzecz najbardziej potrzebujących polskich inwalidów wojennych, wyrażamy tą drogą naszą głęboką wdzięczność wobec Drogich Rodaków za pamięć, pomoc i niezmienną życzliwość, jaką zawsze okazujecie naszym inwalidom.

W trosce o tych kolegów, którzy w służbie o wolność Polski i Aliantów stracili zdrowie a częstokroć dotknięci są stałym kalectwem zwracamy się do Was, Drodzy Rodacy, z gorącym apelem o wydatną pomoc materialną.

Wielu spośród 1200 członków naszego Związku otrzymało już renty inwalidzkie lub wdowie, innym udało nam się znaleźć odpowiednie prace zarobkowe, jeszcze innych mających odpowiednie warunki umieściliśmy w Polskim Schronisku w Lailly en Val i tym samym zabezpieczyliśmy ich od poniewierki i nędzy.

Pozostali w liczbie około 350 członków inwalidów i wdów a mianowicie inwalidzi z kampanii wrześniowej z 1939 r. w Polsce, inwalidzi z Armii Krajowej, w szczególności z Powstania Warszawskiego oraz inwalidzi z r. 1914/20 — są na wyłącznym utrzymaniu naszego Związku jako jedyniej organizacji inwalidzkiej, zajmującej się całokształtem opieki nad inwalidami wojennymi we Francji.

Wierzmy, że tak jak każdego roku, tak i w tym okresie spotkamy się z pełnym poparciem naszej akcji zbiorowej. Wasza ofiarność jest świadectwem naszej narodowej solidarności i pamięci o tych żołnierzach, którzy w służbie dla Polski stracili to co najważniejsze — zdrowie.

Zapewniamy, że każdy zebrany frank przeznaczony będzie na pomoc dla inwalidów wojennych i wdów, którzy na pomoc tę oczekują.

Licząc na zrozumienie naszej prośby, prosimy uprzejmie ofiary przysyłać na konto pocztowe naszego Związku (C)C Paris 79 13 93 — Union des Mutiles de Guerre Polonais en France, 15, rue St. Gilles, Paris 3-ci) z zaznaczeniem na „Miesiąc Inwalidów”.

Dziękujemy serdecznie z góry, pozostajemy z należnym szacunkiem i pozdrowieniami.

ZARZĄD PZIW we Francji.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Lekkoatleci polscy biją Finów

— 400 m: 1. Kowalski (P) 48,2 sek. — 1.500 m: 1. Baran (P) 3:48,7 min. — 10.000 m: 1. Podolak (P) 30:13,2 min. — 110 m. pl.: 1. Muzyk (P) 14,7 sek. — Tyczka: 1. Anio (F) 4,70 m. — Trójskok: 1. Szmidt (P) 16,36 m. — Dysk: 1. Piątkowski (P) 57,12 m. — Oszczep: 1. Sidło (P) 80,82 m. — 4 x 400 m: 1. Polska (Kluczek, Swatowski, Kowalski, Badański) 3:12,8 min.

Powyższe zwycięstwo „zatkalo” zapewne tych, którzy od pewnego czasu prowadzili ostrą kampanię przeciwko władzom PZLA, krytykując je za niedociągnięcia organizacyjne i czyniąc je odpowiedzialnymi za „upadek” polskiej lekkiej atletyki. Oczywiście mowy nie ma o „gaśnięciu” blasku polskiej lekkiej atletyki, chodzi tylko o to, aby było lepiej niż jest i aby na jej czele stali ci, którzy kiedyś postawili ją „na nogi” — mam na myśli świętego trenera Mulaka — a których obecność w przededniu Olimpiady z tytułu ich doświadczenia, wiedzy i talentów organizacyjnych jest więcej niż potrzebna.

W Rybniku odbyły się indywidualne mistrzostwa Polski w żużlu. Mistrzem Polski został Żyto z Unii Leszno. W czasie zawodów poważnemu wypadkowi uległ Światał z Polonii Bydgoszcz. Z powodu poważnej kontuzji musiano go odwieźć do szpitala.

Jeśli już mowa o sporcie żużlowym to może zanotować by należało o dużych niepowodzeniach polskich żużlowców na torach międzynarodowych. Sromotne były porażki w indywidualnym finale europejskim w Goeteborgu (były to eliminacje do finału indywidualnego w Wembley w Londynie), sromotne były porażki w drużynowych mistrzostwach Europy w Wiedniu. Co było przyczyną tych niepowodzeń? „Nie liczyliśmy się zupełnie w walce — pisze prasa krajowa — przegrywaliśmy wszystkie wysiłki już na starcie, wyruszając do boju na ostatnich pozycjach, czasem daleko za partnerami... (Wiedeńscy) dziwili się, jak można startować na tak niedoskonałym sprzęcie, który z reguły pogrąża szanse zespołu. Defekty silników wyeliminowały ze współzawodnictwa Kaisera, potem Żyto a następnie Pogorzelskiego. Ten ostatni zawodnik został po prostu na starcie. Jego maszyna nie przejechała ani pięciu metrów... Sprawodawcy sportowi wspominają także, że polscy zawodnicy byli przemęczeni, bo przedtem startowali zbyt często — Rosja, Szwecja, Polska — jeżdżąc na zawody w samochodach zamiast pościgiem lub samolotem... Kadra narodowa nie ma należytego sprzętu, to nie ulega wątpliwości. W trudnej technicznie walce, przy szybkości ok. 70 km/godz. nie można improwizować, nie wolno też narażać zawodnika i jego współpartnerów na wypadki i kontuzje. A o takie nie trudno przy rozlatującym się sprzęcie, przy zdartych protektorach opon i mając dla całej drużyny jeden motocykl zapasowy...”

Od siebie mogę dodać: widziałem polskich zawodników kilkakrotnie na startach w Londynie. Istotnie, polskie maszyny są daleko gorsze od angielskich Japów. I to pod każdym względem. A przecież mamy świetnych, śmiałych, może nawet za śmiałych zawodników, którzy brawurową jazdą muszą nadrobić brak techniczne swych maszyn a w Polsce są nie najgorsze tory i co więcej, publiczność, która przepada za wysiłkami żużlowymi. Warto chociażby z tych względów postarać się dla zawodników o lepszy, choć droższy, sprzęt. Są miliony na rozrządzenie szmatławej prasy propagandowej wśród emigracji, którą (prasę) z reguły rzucamy do kosza. Czy nie byłoby lepiej z punktu widzenia propagandy polskiego sportu zainwestować nieco pieniędzy na emocjonujący sport żużlowy, by było mniej wypadków, kontuzji, a nawet wypadków śmiertelnych?

Efektowne zwycięstwo w międzynarodowym spotkaniu piłkarskim Polska — Norwegia 9:0 wywołało w całej prasie krajowej falę niezwykłego entuzjazmu. Aż dziw bierze, że tyle radości. Naturalnie, cieszymy się także z polskiego sukcesu, tylko trzeba pamiętać, kto był naszym przeciwnikiem. Brazylia — mistrz świata, Anglia, Niemcy Zachodnie czy Szwecja? nie, Norwegia, która należy do trzeciej klasy europejskiej i dla której Polska, należąca do drugiej klasy europejskiej, była — jak się okazało — przeciwnikiem zbyt silnym. Dlatego też słusznie pisze Jerzy Zmarzlik na łamach warszawskiego „Przeglądu Sportowego”, że „to wszystko (nasze zwycięstwo — uw. p.h.) nie

oznacza, że osiągnęliśmy już poziom reprezentowany przez piłkarzy Węgier, Jugosławii lub Włoch. Droga do zwycięstwa daleka, ale górne rejony średniej klasy europejskiej a nawet światowej wagi nie są już dla nas zakletym rewirem. Stał się obiecującym beniaminkiem piłkarstwa europejskiego, choćby ze względu na przeciętny wiek zespołu — 22,5 lat i nieprzeciętne umiejętności jego piłkarzy”. Słuszna uwaga i słuszna ocena!

Niemniej entuzjazm w Szczecinie, gdzie rozegrany był mecz, był wielki. Zanotujmy tu głos sprawodawcy piłkarskiego z tego meczu warszawskiego „Przeglądu Sportowego” — G. Aleksandrowicza (doskonałego zresztą znawcy piłki nożnej), który tak pisze:

„Przyznaje, że widząc znoszonych z boiska przez rozentuzjuszowane tłumy szczecińskich kibiców, bohaterów tego meczu (w innym miejscu pisze Aleksandrowicz „o historycznym spotkaniu” — co jest już oczywistą przesadą, pamiętamy inne „historyczne” mecze, ważniejsze i ciekawsze), byłem bardzo wzruszony, bowiem podobnego widoku nie miałem szczęścia oglądać zbyt często w swojej długiej karierze dziennikarskiej. Trudno mi nawet zebrać myśli i rozpocząć jakimś pięknym akcentem, omówienie tego meczu...”

A sekretarz generalny norweskiego związku piłkarskiego Johansen, powiedział:

„... Po raz pierwszy w życiu widziałem, ażeby zawodnikom w meczu międzypaństwowym gra sprawiała tak wielką radość, jak to zademonstrowali... polscy zawodnicy. Zdarza się to Brazylijczykom, ale w Europie doprawdy tego nie widziałem. Po raz pierwszy zobaczyłem, że zawodnik jakby tańczył z piłką, robił wszystko bez najmniejszego wysiłku, walczył z przeciwnikiem, przewyższającym go siłą fizyczną i wzrostem z uśmiechem na twarzy. Nie przesadam wcale, ale tą katastrofą wcale się nie przejmujemy, ponieważ bramki, które straciliśmy, były wynikiem akcji, przerastających możliwości naszych obrońców i bramkarza...”

Piękne i miłe słowa ze strony pokonanego przeciwnika! Zanotujmy jeszcze, że bramki zdobyli: Szoftysik, Faber, Bazan, Lubański, Galeczka i Blaut. W gruncie rzeczy wszystko nowe gwiazdy w piłkarstwie polskim.

Mistrzostwa Europy w podnoszeniu ciężarów, które odbyć się miały w 1964 r. we Francji — zostały oddane Finlandii, gdyż Francja nie chciała przyznać wiz niektórym krajom z załobną kurtyną. Mistrzostwa świata odbędą się w Teheranie w 1964 r., a w 1965 r. w Bułgarii. (p.h.)

SPORT W W. BRYTANII

Jubileuszowa Zabawa Związku Polskich Klubów Sportowych. W wykonaniu uchwały ostatniego Zjazdu Delegatów Klubów uprzejmie zawiadamiamy, że zabawa jubileuszowa Związku odbędzie się dnia 12 października (sobota) w St. Mary's Hall w Londynie (obok st. kol. podziemnej Clapham Common (Northern Line), na którą najserdeczniej zapraszamy. Zabawa trwać będzie od godziny 7.30 do 11.45. Orkiestra „Mazur”. Loteria, Bufet, Bar. Niepóźnianki. Wstęp 7/6, studenci 5/-.

Dojazd kolejką do Clapham Common albo autobusami Nr.Nr.: 35, 37, 45, 88, 118, 137, 155, 181, 189. Miejsce na parkowanie samochodów — obok.

Wstążki dla Wodzireja. Prosimy wszystkie Kluby o nadesłanie w terminie do dnia 5 października na adres ZPKS wstążek o barwach klubowych o długości 25 inczów i szerokości 1 1/2 incza — dla wodzireja zabawy. Kotylin ten po zabawie zostanie przekazany organizatorowi zabawy ZPKS w przyszłym roku.

Tadeusz Krasoń Sekretarz Gen. K. Glabisz Prezes

LIST DO REDAKCJI

PUCHARY „ORLA BIAŁEGO”

Szanowny Panie Redaktorze, Pragniemy serdecznie podziękować redakcji „Orla Białego/Syreny” za ufundowanie nagród — 2 puchary — za grę podwójną Polskich Mistrzostw Tenisa Stołowego, które rozegrano w Birmingham.

Za Zarząd:

T. Krasoń sekretarz Gen. K. Glabisz prezes

ROZDZIAŁ XIII.

K I J Ó W

We wszystkich trzech prowincjach ruskich istnieje tylko jedna droga nadająca się do użytku we wszystkich porach roku. Gdy tylko zjedzie się z wielkiego traktu wiodącego z Warszawy do Kijowa — co stanowi dystans około 500 mil angielskich — napotyka się napisy w rodzaju: „Ostrzeżenie podróżnych, że następny etap jest bardzo ciężki i że wiosną i jesienią ta droga jest prawie nie do przebycia. Gleba tutejsza to czarne błoto i pojazdy grzęzną w nim wraz z kołami“

Fantastyczna naiwność tych ostrzeżeń budzi śmiech, ale i oburzenie na rząd, który ma czelność nakładać na podróżnych bardzo wysokie myto nie wydając ani grosza na utrzymanie i budowę dróg. Straszliwa zaś monotonia jedyne wielkiego traktu jest bodaj przykrejsza od stalego grzęźnięcia w błocie, na co naraża się podróżny jadąc bocznymi wiejskimi drogami. Wyobraźcie sobie „Long Walk“ pod Windsorsem pomnożony przez 150, a będziecie mieli niejaki pojęcie o wrażeniach nieszczonego podróżnika jadącego z Warszawy do Kijowa.

Koncepcja dyliżansu — jak dotychczas — tylko częściowo przeniknęła do Rosji, co daje pewne pojęcie o stanie cywilizacji tego kraju. Na całej przestrzeni od Warszawy do Kijowa wielki trakt nie posiada ani jednego normalnego zakrętu i tylko tu i ówdzie, w odstępach stumilowych, dokonywa gwałtownych zwrotów w prawo lub w lewo. Stacje pocztowe są identyczne: wszędzie te same brunatno-żółte ściany, te same rdzawe dachy. Wewnątrz dobijają podróżnego swą regularnością identyczne meble: w pokoju frontowym dwie kanapy, dwa stoły, cztery krzesła, zwierciadło i dwa termometry — jeden wewnątrz, drugi za oknem. We wszystkich dalszych pokojach po jednej kanapie, po dwa krzesła, po jednym stole i po jednym zwierciadle. Obrazek w złoczonej ramie przedstawiający Zbawiciela wisi zawsze w pokoju frontowym, a Madonna z Dzieciątkiem powtarza się w dalszych, przy czym wszystkie te obrazy wiszą bardzo wysoko, poza zasięgiem rąk ewentualnych złodziei, na małych półkach w rogu przypominając podróżnemu że znajduje się w kraju, gdzie bądź co bądź nie lekceważy się duchowych potrzeb ludności.

Jestem przeświadczony że jedyną rzeczą, która utrzymywała mnie w napięciu w czasie podróży, była ciągła obawa znalezienia się na łasce złodziei. Od czasu do czasu przeżywałem podniecającą przygodę napotkania pułku maszerujących kozaków. Los dostarczył mi czterech lub pięciu takich okazji. Jeśli stosunkowo niewiele porządku i wojskowej dyscypliny można spotkać w szeregach powstańców, to z całą pewnością nie ma jej wcale wśród kozaków. Nigdy w życiu nie widziałem tak rozpuszczonej hulastry i od razu zrozumiałem jak beznaieżne jest tłumienie powstania przy pomocy takiego wojska z zastosowaniem jakichkolwiek zasad z wyjątkiem homeopatycznego dozowania działań.

Przybycie do Kijowa stało się dla mnie olbrzymią ulgą. Czulem się jak ktoś, kto odbył długą podróż, w czasie której przeszedł ciężką chorobę morską i teraz wolałby zostać na miejscu na stałe, by unikać powrotnej drogi. Znalazłem się w Kijowie po przemierzeniu całej szerokości dawnego Królestwa Polskiego, przy czym po drodze miałem wiele dobrych okazji zbadania warunków egzystencji wszystkich warstw społecznych. Mogę tylko powiedzieć, że byłem w najwyższym stopniu zdumiony, stwierdziwszy jak idealnie niepodzielny jest duch owego trupa, na którym od stu lat żerują orły rosyjskie, pruskie i austriackie. Klasy inteligentne przenika jeden wspólny nurt determinacji: raczej umrzeć niż rozstać się choćby z odrobiną poczucia narodowego. Stawiano przed nimi od

W. H. Bullock

DOŚWIADCZENIA POLSKIE
W CZASIE POWSTANIA 1863-4

(LONDON & CAMBRIDGE, MACMILLAN & Co. 1864)

Przełożył Janusz Jasińczyk

czasu do czasu bardzo ponętne porcje soczewicy, ale nie znalazł się bodaj żaden Ezaf gotów sprzedać swe przyrodzone prawa.

Zaprawdę musi być jakaś moc w świętych miejscach Kijowa, moc nagradzająca podróżnego-rozbitka przybywającego z Zachodniej Europy. Z pewnością taka moc istnieje, bo tylko cud jest w stanie utrzymać w całości angielskie ciało mimo męki przebycia „perekladną“ 400 wiorst, to jest odległości od granicy austriackiej. Do niedawna byłem przeświadczony, że Rosjanie mają takie same kręgosłupy jak inni śmiertelnicy. Dziś jestem pewien że to nieprawda, bo gdyby byli pod tym względem normalni, instytucja „perekladnej“ już dawno przestałaby istnieć pozostając jedynie jako narzędzie tortur. Faktem jest, że dwie rzeczy — „perekladna“ i ludzki kręgosłup — choć każda z nich na swój sposób jest doskonała, nie mogą współistnieć razem. Jedno musi ustąpić drugiemu, a czasem zginąć muszą obie, bo jednocześnie załamane są „perekladnej“ i kości pacierzowej jest jak najbardziej w granicach możliwości. Wyobraźcie sobie kosz wiklinowy przytwierdzony do dechy połączonej bez żadnych resorów z osiami i kołami. Parę garści słomy, woźnica o wygładzie bandyty i para koni: oto jest „perekladna“. Dźwięk dzwonka przytwierdzonego do dyszla, a nie uwiązane u końskiej szyji, objawia oczekującej na stacji pocztowej ofierze, że oto nadszedł straszliwy moment. Jednocześnie zjawia się pocztmistrz, by zaprowadzić skazańca na egzekucję. Filologowie twierdzą, że słowo „perekladna“ oznacza „przekładanie dóbr“ — np. bagaży — z jednego wozu na drugi na każdej stacji. Chciałbym bardzo zobaczyć sprawozdanie lekarskie o skutkach takiego przekładania organizmu nieszczonego podróżnego. Szybkość z jaką się leci poprzez przestrzeń powiększa wprawdzie męki tego przeżycia, ale przynajmniej zwalnia „perekladną“ od zarzutu najbardziej wyrafinowanej bolesności: ma się jednak pociechę uniknięcia powolnej śmierci.

Kijowska Ławra jest dla prawosławnego pielgrzyma tym, czym Rzym i Jerozolima dla reszty świata chrześcijańskiego. W całej Rosji istnieją tylko trzy Ławy: w Moskwie, w Petersburgu i w Kijowie, przy czym ta ostatnia jest najstarsza. W kościele prawosławnym Zesłanie Ducha Świętego jest bardzo uroczystym świętem i w związku z tym wiodące do Kijowa drogi zatłoczone były pielgrzymami z najdalszych zakątków Rosji. Poinformowano mnie, że z powodu złej pogody panującej zazwyczaj w okresie Wielkiejnocy, większość chłopów odkłada swoje pielgrzymki na łagodniejszy czas Zielonych Świąt.

Aby zobaczyć Kijów z najlepszej strony, należy zbliżyć się doń — jak do Jerozolimy — od strony Wschodu. Położony na brzegu płaskowyżu rozciągającego się od wschodnich zboczy Karpat do Dniepru Kijów ze swymi stu kościołami, których złote kopuły i helmy wieżycy przyciągają się między sobą w chwytaniu promieni słońca, mieszkawcom znad Wołgi i Donu zbliżającym się poprzez monotonię stepu jawi się z dala nie jako dzieło rąk ludzkich lecz niby upragniona przystań, miasto zesłane z nieba.

26) Gdy stojąc na stromym zboczu około 600 stóp nad korytem Dniepru patrzy się na wschód na bezbrzeżną równinę rozciągającą się u stóp niby ocean, wydaje się od razu oczywistym, że Rosja właściwie rozpoczyna się na wschodnim brzegu Dniepru i że pomiędzy mieszkańcami wyżyny i ludem zamieszkującym tamte płaszczyny musi istnieć naturalny konflikt. Potężne pasmo Dniepru — szerokie na milę angielską — ozdobił jest licznymi wypami i ławicami piasku i do czasu gdy w ostatnich latach panowania cara Mikołaja przerzucono przez rzekę most wiszący — komunikacja pomiędzy oboma brzegami była trudna i wymagała dużo czasu. W tym samym mniej więcej czasie wzniesiono olbrzymim kosztem rzucającą się w oczy cytadelę, która dominuje nad całą okolicą. Stanowi ona potężną i zda się niezdołaną pozycję militarną.

Jeśli pominiemy Konstantynopol, Kijów cieszy się najpiękniejszym położeniem wśród wszystkich miast Europy. Gdy Rzym jest zbudowany na siedmiu wzgórzach, Kijów ma ich tyle, ile zdołasz i zechcesz naliczyć — i to prawdziwych stromych wzgórz, odbierających dech wspinającemu się na nie przechodniowi. I nie potrzeba ich szukać — jak w Rzymie — w przewodniku Murray'a.

Powiadają, że miasto Kijów zostało zbudowane na trzech poziomach: Podole, żydowska, czyli handlowa dzielnica na wysokości Dniepru, Kreszatic, albo miasto właściwe i Peczersk na najwyższym szczyśle, ukoronowany cytadelą. Ten podział jest jednak tylko względnie prawdziwy, bo w ciągu ostatnich dwudziestu lat miasto tak się rozrosło, że powstały liczne nowe dzielnice. Współczesny uczonek nowego świata, który za parę tysięcy lat czytając historię oblężenia Kijowa będzie zmuszony zbadać topografię miasta.

Mówiąc o city Kijowa (albo mieście właściwym) używam nieścisłego terminu. Bo naprawdę śródmieście, które my nazywamy „city“, wcale tu nie istnieje. Jak w Moskwie, podróżny napróżno będzie tu szukał czegoś podobnego do naszego city. Znajdzie szeregi will zbudowanych we własnych ogrodach, a w Kreszaticu coś w rodzaju głównej ulicy, ale ani śladu rozchodzących się od niej przecznicy. Dachy domów pomalowane są na delikatny zielony kolor i z dala trudno je rozpoznać wśród otaczających je drzew.

Podczas gdy zbocza wzgórz, na których zbudowany jest Kijów, pokryte są tą wielotonową zielenią dachów i drzew, ich wierzchołki koronują kościoły, których złote i srebrne kopuły i zwieńczenia igrają tak wdzięcznie z promieniami słońca.

Kijów ma piękną rzekę i wspaniałe położenie, ale prawie żadnego przemysłu. Jednakże posiadając połączenia kolejowe ze Lwowem na zachodzie i z Odesą na południowym wschodzie miasto to stanie się wkrótce najpiękniejszym centrum handlowym zachodniej części imperium rosyjskiego.

Car Mikołaj udzielił zezwolenia na wzniesienie jedyne w Kijowie kościoła katolickiego, pod warunkiem jednak że będzie zbudowany w stylu grecko-prawosławnym. Ze swymi białymi-zielonymi kopułami i chwytającymi słońce białymi ścianami wygląda on bardziej jak meczet niż świątynia chrześcijańska. Istnieje także jeden kościół protestancki, do którego uczęszczają głównie niemieccy mieszkańcy miasta, a jest ich wiele tysięcy. Ubawiłem się bardzo obserwując kilka odzianych w białe siermięgi chłopek odbywających pielgrzymkę po kościołach Kijowa, gdy zbliżyli się do zboru protestanckiego z zamiarem postawienia i tam swych świeczek, jakie zwyczajowo zapalają przed obrazami swych własnych świętych.

(Ciąg dalszy nastąpi)

W dniach 21 i 22 września odbył się dwudniowy drugi zjazd koleżeńskich b. żołnierzy 2 Baonu Grenadierów „Kratkowanych Lwiątek“. Wszystkie imprezy zjazdowe odbywały się w Domu Kombatanta w Sheffield. Pierwszy zjazd odbył się przed dwoma laty w Edynburgu

Poza Sheffield na zjazd przybyły „Kratkowane Lwiątko“ ze Szkocji i Londynu, z Manchester i Birmingham, z Hull i wielu innych miejscowości. Pierwszy dzień zjazdu rozpoczął się od walnego zebrania Koła b. żołnierzy 2 Baonu Grenadierów „Kratkowanych Lwiątek“ którego siedziba mieści się w Edynburgu. Obradom przewodniczył honorowy prezes Koła, ppłk. Stefan Chaszczewski, ostatni dowódca Baonu. Zebrani wysłuchali sprawozdań z dwuletniej działalności ustępującego Zarządu i na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielił Zarządowi absolutorium z podziękowaniem.

W sprawozdaniu swym prezes Koła, p. St. Radziwon, podkreślił, iż w okresie sprawozdawczym liczba członków Koła powiększyła się dwukrotnie. Koło liczy dzisiaj około 120 członków. Utrzymywanie łączności z roszanymi po całej W. Brytanii członkami Koła prowadzone jest przy pomocy własnego organu, „Wiadomości“, które kiedyś

W. BRYTANIA

Zjazd „Kratkowanych Lwiątek“ w Sheffield

były organem Baonu, a obecnie zostały wznowione.

Dzięki ofiarności kilku członków Koła stworzony został pokaźny księgozbiór, który przekazany został Kołu SPK w Sheffield, które założone zostało właśnie przez b. żołnierzy 2 Baonu Grenadierów.

Walne zebranie uchwaliło nowy statut Koła, zdecydowało, iż następny zjazd koleżeński odbędzie się za dwa lata w Edynburgu oraz dokonało wyboru nowych władz Koła na następny okres dwuletni. Zarząd Koła został wybrany w następującym składzie: prezes — mgr Stanisław Radziwon, członkowie — A. Piotrowicz, M. Blankensztajn, K. Skulina, T. Heinych, M. Gołabek i St. Błaszczak. W skład Komisji Rewizyjnej weszli: St. Skrodzki i R. Król. Walne zebranie zdecydowało również powołać do życia Sekcję Koła w Sheffield, (której kierownictwo objęli: kpt. Z. Zaleski (przewodniczący), H. Higersberger, Wł. Rokicki, M. Drożdż i H. Woiciechowski.

Po zakończeniu Walnego Zebrania odbyła się wspólna kolacja w której wzięli udział nie tylko uczestnicy zjaz-

du, ale i ich rodziny oraz zaproszeni goście. Do zebranych przy stole w ciepłych słowach przemówił prezes Koła, mgr St. Radziwon oraz kierownik Domu Kombatanta w Sheffield, przypominając więzy łączące „Kratkowane Lwiątko“ z placówką SPK w Sheffield oraz składając serdeczne podziękowanie za hojny dar w postaci 200 tomów, które tak bardzo wydatnie zasiła miejscową bibliotekę SPK. Huczną zabawą, na której rej wodził stary rutyniarz Marian Korzeniowski, zakończono pierwszy dzień zjazdu.

Drugi dzień zjazdu rozpoczął się od nabożeństwa w kościele polskim na intencję poległych i zmarłych żołnierzy Baonu. Po nabożeństwie uczestnicy zjazdu zasięli do obiadu wraz z rodzinami. Obiad odbył się w koleżeńskim atmosferze.

W bardzo miłym wrazeniu uczestnicy zjazdu rozjechali się do swych codziennych zajęć.

(b)

POPIERAJ POLSKIE FIRMY

SZCZODROŚĆ CHRUSZCZOWA NA RACHUNEK POLSKI

Wśród różnych dowcipów opowiadanych w Polsce o obecnym premierze sowieckim najpopularniejsze są te, w których mowa jest o jego „szczodrości“ i pomocy „bratnim krajom socjalistycznym.“ Jeden z takich dowcipów zamieszczamy poniżej:

Podczas spotkania na Kremlu Nikity Chruszczowa z Fidel Castro doszło do solidnej popijawy, pod koniec której Chruszczow tak rozczulił się, że zaczął ścisnąć i całować Castra. „Daję ci w prezencie trzy cukrownie“ — powiedział. Na drugi dzień Nikita nie bardzo pamiętał, co po pijanemu gadał. Spytał więc sekretarza:

— Co ja tam wczoraj z tym „zuba-
tym“ Kubańczykiem?

— Darowałście mu trzy cukrownie—
odpowiedział poważnie sekretarz.

— Niech cię to nie boli — rzekł po
chwili Chruszczow. Jeśli Gomulka powie,
że nie ma teraz tych trzech cukrowni,
musi wysłać zboże...

— A cukrownie później — przerwał
sekretarz.

— Rozumie się, a jakżeby inaczej —
potwierdził Chruszczow. — Przecież Ca-
strze darowałem cukrownie, a naszym
żołnierzom na Kubie zboże.

(FEC)

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

wyślesz przez

P. C. STORES
S. BREWKA18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.
Tel.: KNI 0747

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

DWIE HEGEMONIE I ZASADA WOLNYCH NARODÓW

PODCZAS gdy „anglosascy” ministrowie Rusk i lord Home mozolnie próbują z sowieckim Gromyką postawić „dalszy” krok na drodze upragnionego „odprezienia” między sobą a Moskwą, De Gaulle w swoich mowach na południu Francji głosił zasady wolności narodów, jako przeciwstawionej dwu hegemoniom, zmierzającym do utrwalenia dzisiejszego podziału świata.

Prezydent Francji wyraził też nadzieję, że idea ta i przykład obrony swojej niepodległości przed hegemoniami, dany przez Francję „niesie pokrzepienie wszystkim narodom. W Europie, ileż spośród tych, które uginają się obecnie pod obcym jarzmem Sowietów, czepie się utraconą nadzieję! W Ameryce Łacińskiej... W Azji i Afryce... ileż państw, nowych lub wskrzeszonych znajduje się w tej Francji, pani własnych losów, oparcie dla swojej odwagi i samodzielnych dążeń...

Należy podkreślić, że w okresie neojaltańskiego zbliżenia między Stanami Zjednoczonymi i W. Brytanią a Rosją, przypomnienie przez De Gaulle'a niewoli narodów wschodniej Europy i wystąpienie przeciw hegemoniom w imię prawa do niepodległości wszystkich narodów znajduje u nas rzeczywiste przychylenie i krzepiące echo. Nie wątpimy też, że współdziałanie supermocarstw dla utrzymania status quo okaże się znowu przejściowym złudzeniem i taktyczną efemerydą, oby nie fatalną dla idei wolności narodów.

NIE „TRZECIA SIŁA”, LECZ WEWNĘTRZNE PRZEGRUPOWANIE

Idea, rozwinięta ze szczególną jasnością przez De Gaulle'a, podczas ostatniej podróży i zwłaszcza najwyraźniej w mowie, wygłoszonej do ludności Lyonu, tym przychylniejszym echem musza się wśród nas odbić, że nie występują przeciw jednoci światła wolnego. Prezydent Francji podkreślił, że Przymierze Atlantyczne uważa za konieczne dla obrony przed imperializmem sowieckim oraz że w Stanach Zjednoczonych — w których nie chce wprawdzie widzieć „zwierchników i protektorów” — widzi jednakże „sprzymierzeńców oraz przyjaciół”.

Z precyzyjnych formuł De Gaulle'a wynika, że dążeniem jego nie jest bynajmniej „trzecia siła”, ale niejako wewnętrzne przegrupowanie świata wolnego w kierunku rzetelnego uznania niepodległości wszystkich narodów. Najsilniejszy spośród nich, Stany Zjednoczone, winien przewodzić, ale przy uszanowaniu narodowych indywidualności innych partnerów-państw, czyli bez ustalania hegemonii interesu własnego, zwłaszcza równoległe do wrogiej hegemonii sowieckiej.

Prawo do istotnego decydowania o swoim losie uzasadnił Prezydent Francji m. in. w następujących zdaniach: „Tysiąc pięćset lat historii nauczyło nas, że być Francją nie przychodzi bez trudności, ryzyka i kosztów. Niemniej, bardziej niż kiedykolwiek chcemy zachować niepodległość. Przed wszystkim dlatego, że przyzwyczailiśmy się do tego, następnie dlatego, że po wielu doświadczeniach uważamy się za najlepszych sędziów tego, co powinniśmy robić i wreszcie, ponieważ wyeliminowanie Francji byłoby katastrofą dla całego świata. Ten obowiązek odegrania własnej roli, nie pozwalanie nikomu działać i mówić za nas, nie uznawanie żadnego prawa, którego byśmy sobie nie życzyli, to są warunki uczestnictwa naszego w międzynarodowych przedsięwzięciach naszej epoki”.

DE GAULLE I WILSON

Słowa De Gaulle'a formułujące prosto i jasno prawo każdego narodu do samostanowienia o swoim losie, powinny znaleźć przyjazne echo również

w narodzie amerykańskim. Przecież to Woodrow Wilson, prezydent Stanów Zjednoczonych z okresu pierwszej wojny światowej ustalił w opinii świata pozycję swego kraju, jako orędownika wolności narodów. Nie jaltańskie porozumienie z tyranią sowiecką, ale idea wolności tkwi głęboko i niezmiennie w sercach amerykańskich. Nie krótkodystansowe kombinacyjki wyborcze, ale wielkie idee przewodnie stanowią miarę prawdziwej wielkości narodów. Mijemy nadzieję, że przywódcy amerykańscy w miarę jak „odprezienia” z Sowietami odsłaniać będzie coraz wyraźniej swoją iluzoryczność, a prowadzenie polityki światowej ponad głową Francji — praktyczną niemożliwość, uznają również dyplomatyczne powody do zmiany obecnego kursu współdziałania „dwu hegemonii” światowych. Przewodnictwo świata wolnego może mieć za podstawę i uzasadnienie jedynie walkę o wolność dla wszystkich narodów. Nigdy — porozumienie z tyranią.

SUKCES HISZPANII

Pod koniec września reprezentanci Stanów Zjednoczonych i Hiszpanii, Sekretarz Stanu Rusk i minister spraw zagranicznych Castiella podpisali zrewidowany tekst paktu, wiążącego oba państwa od lat dziesięciu, czyli od września 1953 roku.

Hiszpania, jak wiadomo, z powodu sprzeciwu niektórych państw, nie weszła do Org. Traktatu Półn. Atlantycznego (NATO), a natomiast zawarła ze Stanami Zj. dwustronny układ, na podstawie którego za wydzierżawienie terenów pod amerykańskie bazy morskie i lotnicze zapewniła sobie wydatną pomoc finansową. W rezultacie Amerykanie wybudowali pod Saragossą, Madrytem, Kadyksem i Sewillą, doskonale zaopatrzone oraz połączone rurociągami o łącznej długości 700 km, lotnicze i portowe instalacje, a ponadto udzielając pomocy ekonomicznej przyczynili się w walnie do znacznego podniesienia gospodarstwa narodowego Hiszpanii.

Układ z roku 1953 przewidywał automatyczną prolóngatę po latach dziesięciu o dalszych pięć, w razie gdyby żadna ze stron go nie wymówiła. Hiszpanie jednak nie chcieli go przedłużyć bez wprowadzenia do pierwotnego tekstu poważnych zmian, które by podniosły wagę paktu. Ten cel w rzeczywistości osiągnęli, ponieważ uzyskali gwarancję wojskowej obronności ze strony Stanów Zj. oraz gwarancję terytorialnej integralności swego kraju. Ponadto, strony powołały dwustronny komitet doradczy wojskowej współpracy, co ma pozwolić sztabowi hiszpańskiemu na dalszą modernizację własnej armii.

W nowej postaci układ Stanów Zj. z Hiszpanią zapewnia tej ostatniej pomoc oraz gwarancję wojskowe ze strony Ameryki analogiczne do posiadanych przez państwa Przymierza Atlantycznego. Zreżna dyplomacja Madrytu wyszukała tu bez wątpienia wzmacnienie swojej pozycji w oczach Waszyngtonu w związku z pogorszeniem się stosunków amerykańsko-francuskich.

NOWY ZAMACH WOJSKOWY W AMERYCE ŁACIŃSKIEJ

Stany Zjednoczone i powołana z ich inicjatywą Org. Państw Ameryki, popiera na zachodniej półkuli z zasady ustroje liberalno-demokratyczne. Na przekór tej tendencji w Ameryce Łacińskiej, środkowej czy południowej, słyszymy o coraz nowych zamachach wojskowych, zaprowadzających rządy autorytatywne.

Dzieje się tak, ponieważ — zdaniem miejscowych przeciwników komunizmu — staje się to jedynym lekarstwem na groźną dyktaturę „proletariatu” w stylu kubańskiego dr Castro, czyli go-

tująca się do oddania pod opiekę sowiecką i zamiany swego kraju na wojskowo-dywersyjną bazę Moskwy. W przeciwieństwie do waszyngtońskiego Departamentu Stanu, ministerstwo obrony, zwane od kształtu swego budynku Pentagonem, zdaje się podzielać ten ostatni pogląd, co prowadzi do dwoistości polityki amerykańskiej, także na terenie Ameryki Łacińskiej.

W ciągu minionego półtora roku dokonano wojskowych zamachów w Argentynie, Peru, Guatemali, Ekwadorze i wreszcie przed tygodniem na wyspie morza karaibskiego, w San Domingo. Został tam obalony przez junte wojskowa, w której skład wchodził również minister sił zbrojnych tego kraju, pierwszy konstytucyjny prezydent San Domingo, Juan Bosch. Jak okazuje się kraj ten, rządzący przed rokiem 1961 po dyktatorsku przez lat trzydzieści kilka przez głośnego gen. Trujillo, potrafił zachować rządy konstytucyjnej demokracji niepełna rok, bo legalne wybory przeprowadzone w grudniu 1962. Obalenie J. Boscha w San Domingo jest tym większą porażką polityki Waszyngtonu, że tymczasem pozostaje dalej u władzy — mimo kilkakrotnej próby jego obalenia — dyktatorski prezydent sąsiedniego Haiti, dr Duvalier, stanowiący zwalczany przez Departament Stanu.

J. Bosch był politykiem liberalno-demokratycznym i rządy jego, administracyjnie zresztą niedołężne, szły po linii centrowo-lewicowej. Ostatnio w związku z pogarszającą się sytuacją gospodarczą San Domingo, Bosch objawiał — zdaniem kół wojskowych — tendencję prokomunistyczną, co doprowadziło do przewrotu. Odbył się on bez rozlewu krwi i jakiegokolwiek oporu, a przy całkowitej obojętności społeczeństwa, mimo że w zeszłorocznych wyborach większość głoszących opowiedziała się za, tak łatwo obalonymi obecnie, rządem Boscha.

Waszyngton nie uznał tymczasem nowego rządu, powołanego przez zamachowców, ale negatywna ta reakcja Stanów Zj. ulegała zwykle w analogicznych wypadkach rychłej odmianie. Zobaczymy, jaki los czeka, powstały w wyniku nowego zamachu wojskowego, rząd w San Domingo. Z.S.

ZMNIJSZENIE LICZBY PUNKTÓW KATECHETYCZNYCH

W ostatnich tygodniach administracja reżimowa w Polsce prowadziła ożywioną działalność zmierzającą do ograniczenia liczby punktów katechetycznych, w których księża udzielają dzieciom lekcji religii. Ze szkół bowiem naukę religii wyłączone już całkowicie. Obecnie przyszła kolej na punkty katechetyczne. M. in. członkom partii zabroniono posyłać dzieci na naukę religii.

Szeroka kampania, zmierzająca do zmniejszenia także liczby dzieci w punktach katechetycznych, przeprowadzono w różnych urzędach i zakładach pracy. Jak wiadomo podstawowym warunkiem rejestracji punktu musi być specjalna prośba, podpisana przez rodziców dzieci. W związku z tym polecono działaczom partyjnym i różnych reżimowych organizacji, aby starali się wpłynąć na rodziców także bezpartyjnych, by w roku bieżącym zrezygnowali z pisania prośb. Akcja ta otoczona jest przez władze komunistyczne tajemnicą. Nie wolno o niej pisać, ani mówić na zebraniach. Wszelkie na ten temat niedyskrecje kończą się przeważnie groźbą zwolnienia z pracy lub przeniesienia na gorzej płatne stanowisko.

WSZELKIE PRACE DRUKARSKIE WYKONUJE

GRYF PRINTERS
171 Battersea Church Rd., S.W.11
Telefon: :: BATTERSEA 0879

KRONIKA TYGODNIA

22 września

Prez. republiki Czechosłowackiej, Novotny, jeden z największych stalinowców, dokonał zmiany reżimu komunistycznego w Pradze, usuwając premiera Siroki, który piastował to stanowisko od 1957 r., dwóch wicepremierów i 4 ministrów.

Ojciec Święty Paweł VI zapowiedział reformy w kurii rzymskiej, które polegać będą na decentralizacji, umiędzynarodowieniu i unowocześnieniu metod pracy. Zapowiedź tę wygłosił Papież na specjalnej audyencji dla kardynałów, pralatów i księży kurialnych. Stany Zjednoczone ostrzegły Indonezję, iż zamierzają ograniczyć pomoc finansową w wypadku jeśli rząd indonezyjski nie będzie się zachowywał „rozsądnie w sprawach międzynarodowych”. Jest to aluzja z powodu spalenia ambasady brytyjskiej w ub. tygodniu.

23 września

Lord Pieczęci Prywatnej, Heath, przemawiając w imieniu W. Brytanii na Radzie Europejskiej Zgromadzenia Doradczego w Strasburgu, wysunął sugestie w sprawie możliwości zawarcia porozumienia W. Brytanii i Stanów Zjedn. z Rosją Sow. na temat wydelegowania obserwatorów między państwami NATO i Paktu Warszawskiego.

W Paryżu aresztowano urzędnika cywilnego, 50-letniego Georges Paques, zatrudnionego w kwaterze głównej NATO pod zarzutem przekazywania od lat wiadomości wojskowych „pewnemu mocarstwu wschodniemu”.

Z Haiti dokonano inwazji na Republikę Dominikańską.

Oficerowie brytyjskiej fregaty „Rothsay” złożyli w Gdyni w czasie wizyty oficjalnej wieniec na plicy pomnikowej pod pomnikiem obrońców Westerplatte.

Bandyci zrabowali pamiątki po Paderewskim w muzeum Zjednoczenia Narodowego Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Chicago.

24 września

Bardzo chłodno przyjęta została w Londynie sugestia Francji, aby W. Brytania połączyła swoje siły atomowe z Francją, rezygnując jednocześnie ze współpracy na tym odcinku ze Stanami Zjednoczonymi.

Senat amerykański ratyfikował znaczną większością głosów 80:19, podpisany w Moskwie układ w sprawie wstrzymania doświadczeń atomowych. W katedrze westminsterskiej w Londynie odbyła się uroczysta intronizacja arcybiskupa dr Jana Carmel Heenana, lat 58.

25 września

Wielką sensacją stał się w Londynie raport Lorda Denninga, zawierający szczegółowe sprawozdanie z dochodzeń przeprowadzonych z polecenia rządu w sprawie b. min. wojny Profumo. Publiczność rozchwytywała egzemplarze raportu. Raport stwierdza, że bezpieczeństwo W. Brytanii nie zostało naruszone, mimo kontaktów dr Warda, zwolennika komunizmu, z zastępcą attaché wojskowego ambasady sowieckiej w Londynie, Iwanowa i że ministrowie nie byli zamieszani w orgiach prywatnych. Niemniej raport krytykuje stanowisko ministrów i premiera w całej sprawie.

26 września

Prymas i 25 biskupów polskich wyjechało z Polski na drugą sesję soboru watykańskiego.

Aresztowany przez policję francuską 50-letni Georges Paques, od 15 lat wydawał, pracując w kwaterze głównej NATO w Paryżu, szpiegom sowieckim tajne dokumenty. Paques twierdzi, że wydając Rosji Sow. te dokumenty przyczynił się do wstrzymania wybuchu wojny. Informacje były tego rodzaju, że Rosja miała być przekonana o wielkim ryzyku, jakim byłoby doprowadzenie do wojny przez np. odrębne podpisanie traktatu pokojowego z Niemcami wschodnimi.

27 września

Niedaleko Longfield w hrabstwie Kent (W. Brytania) bandyci dokonali nowego napadu rabunkowego na transport pieniężny, pilnowany przez 4 urzędników banku Martins Bank. Ośmiu bandytów skradło worki z pieniędzmi na sumę 90.000 funtów.

Już 100.000 egzemplarzy raportu Lorda Denninga, zawierającego wynik dochodzeń w sprawie b. min. Profumo sprzedano w księgarniach i w kioskach. Konserwatywny tygodnik niedziel „Sunday Telegraph” dodał bezpłatnie do wydania niedzielnego pełny tekst raportu.

28 września

Przemawiając w Lyon prez. de Gaulle raz jeszcze podkreślił, iż Francja będzie kontynuowała politykę niezależności w zakresie uzbrojenia atomowego. Francja powadzić będzie również własną politykę w sprawach europejskich, w stosunku do ONZ i zawartego niedawno paktu moskiewskiego w sprawie zawieszenia doświadczeń atomowych. Polityka Francji będzie niezależna od „Anglo-Sasów” — brzmiała wypowiedź gen. de Gaulle'a.

29 września

Papież Paweł VI otworzył drugą sesję soboru watykańskiego. W przemówieniu swym poruszył zagadnienie reformy kościoła katolickiego i jedności chrześcijańskiej.

Wybory do Izby Gmin odbędą się w W. Brytanii dopiero w 1964 roku.

30 września

Scarborough rozpoczęła się doroczna konferencja brytyjskiej Partii Pracy. Przywódca Partii, Wilson, zapowiedział, że w wypadku gdy socjaliści dojdą w przyszłym roku do władzy, powstaną trzy nowe ministerstwa: produkcji dla planowania gospodarczego, wyższych zakładów naukowych i rozbrojenia.

1 października

Około pół miliona Chińczyków wzięło udział w Pekinie w defiladzie przed Mao Tse-tungiem w dniu święta narodowego. Uroczystość zobjektowali przedstawiciele dyplomatyczni Rosji Sow. i jej satelici wschodnio-europejscy, z wyjątkiem Albanii i Mongolii.

BRAK LEKTUR SZKOLNYCH

Z rozpoczęciem roku szkolnego w Polsce problem lektur szkolnych znowu stał się aktualny. Warszawski „Express Wieczorny” radzi rodzicom i uczniom aby nie biegali do księgarni i nie szukali lektur szkolnych po innych miastach, bo to „prawie bezcelowe”. Książek tych brak i w tym roku. „Wszystko bowiem — pisze dziennik — co wychodzi z bieżącej produkcji rezerwuje się w całości nakład, albo w większej jego części dla bibliotek szkolnych”. Tylko „nieliczni szczęśliwcy” kupić mogą czasem jakiś wolny egzemplarz lektury i to nielegalnie, ponieważ Ministerstwo Oświaty, Min. Kultury i Dom Książki „prowadzą zamkniętą sprzedaż lektur szkolnych według rozdzielnika, wprost do szkół”. Nie znaczy to jednak, że wszystkie szkoły dostatecznie zaopatrzone będą w lektury.

„Np. z 26 pozycji lektury na klasę VIII nauczyciel obowiązany jest przeobrazić z klasą co najmniej 10, a w ustalonych przez oba ministerstwa rezerwach do zamkniętej sprzedaży na rok 1963 i 1964 figuruje tylko 5 książek. Największe dysproporcje między popytem a możliwością podaży występują w najliczniejszych klasach... Bardzo trudna jest sytuacja — pisze „Express Wieczorny” — z lekturami dla klas licealnych. Jeden egzemplarz przypada na 6-10 uczniów”. Ponieważ „nadrabianie braków lekturowych trwać będzie parę dobrych lat”, dziennik apeluje, aby osoby które posiadają lektury szkolne w swoich bibliotekach przekazały je do bibliotek szkolnych. „Takich książek może się znaleźć na pewno niemało”.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii sh. 1/3 — we Francji NF. 0.75 — w Austrii 1.60 Sch — w Belgii i dr. b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Australii A 1sh 9d. — w Argentynie \$0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjednoczonych 20 cent. — w Szwajcarii 60 cent.

PRENUMERATA (opłata za przysyłkę lotniczą wg taryfy płatna z góry) Zamowienia i należności przyjmują: W W. Brytanii: „Gryf” Publications Ltd. 169-171, Battersea Church Rd. London, S.W.11; miesięcznie 6/- kwartalnie 16/6, rocznie £3.0.0. Zmiana adresu 1s. — W Belgii: miesięcznie frb 25; kwartalnie frb 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky, 11b rue Joseph II Bruxelles 4; wpłacając na rachunek pocztowy: J. Korab-Brzozowska-Csaky nr. 315.20, podając swój dokładny adres. — FRANCJA: N.F.: kwart. 8.00, półr. 15.00 rocznie 28.00. Adm. „Syrena” 20 rue Legendre Paris 17 Konto poczt.: Ed. ELKA-Paris 5507-30; „Libella” Librairie, 12 rue St. Louis-en-l'Isle Paris IV; nr. konta poczt. Paris cc 66156. Francja północna: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107 rue Royale Lille (Nord) tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône. Var. Vaulxue: Stefan Horodyski Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône) — W HOLLANDII: mies. fl. 2.00, kwart. 5.50 wpłacając przez poczt.: Fr. Ma-tecki Pulpenlaan 17 Lindenheuvel, Geleen (L.) — W NIEMCZECH: St. Mikuljak (15b) München, 45. Gablonzstrasse 7/1. — W NORWEGII: kron: mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii Post

box 11b, Oslo. — W PORTUGALII: kwart 3b esc, rocz 120: A Zielinski Lisboa, Central Caixa, Post Nr 110. W SZWAJCARII, fr szw mies 2.00 kwart 6.50; Maria Wasung, b rue des Alpes Genève; Janusz Rakowski Mainaustr. 28, Zurich. W SZWECJI: kron: mies 3.60 kwart 10.00 rocz 36.00; Polski Komitet Pomocy Jungfrugatan 30/11 Stockholm. — WE WŁOSZECH: lirów: kwart 700; W Zahorski Associazione Combatt Polacchi, Via Licia 19-9 Roma; należność wpłacać orzekaniem poczt. — W ARGENTYNE: prenumerata rocznie \$8.00 (w orzelczeniu); Iadusz Dabrowski „Libreria Polac” Serrano 2076 Buenos Aires. W BRAZYLII: półrocznie \$4.00, rocznie \$8.00. — W AUSTRALII: Vistula (Australia) Pty Ltd, Dakin House Rawson Place Sydney; „Spotem” 64 Ianleye Hill Rd, Royal Park Adelaide S.A.; R Gronowski; 23 Clifton St, Richmond. E.I. Vic kwart £1.0.0A rocznie £3.15.0A. — W KANADZIE: rocznie \$8.00; „Gryf” London. W P.L.I. AFRYCE: kwart 16.6 rocznie 60/-; prenumerata przyjmują bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: prenumerata kwartalna: \$2.10 półroczna: \$4.00. Przedstawicielstwa: J. Blenkowski 627 Tracy Street

Utica, N.Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill.; „Księgarnia Ludowa” L. Zukowski, 6347 Chene St., Detroit 11, Mich. USA; „Polinvalco” 1029. Cuba St., Toledo, 17, Ohio i 6947, Oregon Ave. La Mesa via San Diego Calif.

CENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez jeden tam £1.5.0 wzgl. 1 cm. przez jeden tam NF 7.50. Przyjmują: GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd. London, S.W.11; Adm. „Syrena” 20 rue Legendre, Paris 17, tel. WAGram 0045; Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., London W.C.2; lub Odra Press Ltd., 20, Queens Gate Ter. S.W.7. Tel. KN 6856.

Nadestanych rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Adres Redakcji i Administracji: „Gryf” 171, Battersea Church Rd. London, S.W.11. Tel. BATTERSEA 1445. We Francji: „Syrena” 20 rue Legendre, Paris 17, tel. WAGram 0045. Konto pocztowe: ELKA cc. Paris 5507-30.